

(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 02)

(Posiedzeniu przewodniczą wicemarszałkowie Grzegorz Kurczuk oraz Stefan Jurczak)

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Proszę o zajmowanie miejsc, za chwilę rozpoczniemy posiedzenie. Panowie Senatorowie! Bardzo proszę o zajmowanie miejsc.

Otwieram czterdzieste trzecie posiedzenie Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w trzeciej kadencji.

(Wicemarszałek trzykrotnie uderza łaską marszałkowską).

Na sekretarzy posiedzenia powołuję senatorów Eugeniusza Grzeszczaka oraz senatora Krzysztofa Borkowskiego. Bardzo proszę panów senatorów o zajęcie miejsc przy stole prezydalnym. Są panowie senatorowie? Tak, są. Listę mówców prowadzi będzie pan senator Eugeniusz Grzeszczak.

Panie i Panowie, wobec niewniesienia zastrzeżeń do protokołu z czterdziestego drugiego posiedzenia Senatu uważam protokół za przyjęty.

Doręczony paniom i panom senatorom porządek dzienny czterdziestego trzeciego posiedzenia Senatu obejmuje:

1. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o zapobieganiu zanieczyszczeniu morza przez statki.
2. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o ratyfikacji konwencji o zakazie prowadzenia badań, produkcji, składowania i użycia broni chemicznej oraz o zniszczeniu jej zapasów.
3. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o radiofonii i telewizji oraz o zmianie niektórych innych ustaw.
4. Uchwała Senatu w sprawie zmiany Regulaminu Senatu.
5. Wybór członka Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

Czy ktoś z państwa, pań i panów senatorów, pragnie zabrać głos w sprawie przedstawionego porządku dziennego?

Pan senator Maşior, bardzo proszę.

Senator Bogusław Maşior:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! Na podstawie art. 42 zgłaszam wniosek formalny o dodanie do porządku dzisiejszych obrad punktu: informacja prezesa lub wiceprezesa NBP o sytuacji na rynku walutowym w Polsce, nadwyżce dolarowej, która dzisiaj jest przedstawiana jako klęska narodowa, o decyzji prezesa NBP w tym zakresie i skutkach dla gospodarki, zwłaszcza dla eksporterów. Odebrałem wiele telefonów, wczoraj i dzisiaj podczas podróży do Warszawy, od eksporterów zaniepokojonych skutkami ewentualnej decyzji prezesa NBP. Mam poważne wątpliwości, czy ta decyzja jest skorelowana ze stanowiskiem i decyzjami Ministerstwa Finansów.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję, Panie Senatorze. Czy w tej sprawie ktoś z państwa, pań i panów senatorów, ma odmienne zdanie? Nikt. Czy ze strony pań i panów senatorów będą jeszcze inne propozycje do porządku obrad?

Pan senator Romaszewski, bardzo proszę.

Senator Zbigniew Romaszewski:

Ja z kolei mam poważne wątpliwości co do tego, czy Senat jest w stanie rozpatrywać punkt drugi porządku dziennego: stanowisko Senatu w sprawie ustawy o ratyfikacji konwencji o zakazie prowadzenia badań, produkcji, składowania i użycia broni chemicznej oraz o zniszczeniu jej zapasów, ponieważ tekstu tej konwencji do dziś nie dostaliśmy. Ja przynajmniej nie widziałem jej na oczy i zresztą większość senatorów chyba również.

(Senator Eugeniusz Patyk: Konwencja jest...)

Ustawa ratyfikacyjna tak, ale sama konwencja nie. A więc mamy ratyfikować coś, czego w ogóle nie czytaliśmy? To jest jakiś absurd.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Chcę zwrócić uwagę, iż druki sejmowe – nry 592, 883, druki senackie – nry 204 i 204A – zostały paniom i panom senatorom rozdane.

(wicemarszałek G. Kurczuk)

Chciałbym zapytać, czy państwo otrzymaliście te materiały?

(Senator Zbigniew Romaszewski: Ktoś z państwa dostał? Ja tego nie widziałem, a chętnie bym wziął.)

No dobrze, Panie Senatorze, jeśli pan podtrzymuje ten wniosek i traktuje go jako formalny, ja oczywiście będę musiał go poddać pod głosowanie. Podtrzymuje pan, tak?

(Senator Zbigniew Romaszewski: Tak.)

Dobrze. Czy jeszcze ktoś z państwa, pań i panów senatorów, chce zabrać głos w sprawie porządku obrad?

Jeśli nie, to przejdziemy za chwilę do głosowania nad wnioskiem najpierw pana senatora Mąsiora, a później pana senatora Romaszewskiego. Bardzo proszę panie i panów o pobranie kart do głosowania.

Przystępujemy do głosowania nad wnioskami formalnymi. W pierwszej kolejności wniosku zgłoszonego przez pana senatora Bogusława Mąsiora w sprawie informacji prezesa Narodowego Banku Polskiego o sytuacji na rynku walutowym w Polsce, nadwyżce dolarowej, decyzji prezesa NBP w tym zakresie i jej skutków dla gospodarki, zwłaszcza dla eksporterów.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto z państwa, pań i panów senatorów, jest za przyjęciem przedstawionego wniosku, proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto jest przeciwny, proszę o naciśnięcie przycisku „przeciw” i podniesienie ręki.

Kto wstrzymał się, również proszę o naciśnięcie przycisku „wstrzymuję się” i podniesienie ręki.

Dziękuję. Proszę o podanie wyników głosowania.

W obecności 72 senatorów za wnioskiem senatora Bogusława Mąsiora opowiedziało się 65 senatorów, nikt nie był przeciwny, wstrzymało się 6, nie głosowała 1 osoba. **(Głosowanie nr 1).**

Stwierdzam, iż wniosek pana senatora Bogusława Mąsiora został przyjęty.

Przystępujemy do głosowania wniosku drugiego, zgłoszonego przez pana senatora Zbigniewa Romaszewskiego, proponującego skreślenie z porządku obrad punktu drugiego.

Muszę państwa przy tym uprzedzić, iż w związku z biegiem terminów przyjęcie wniosku spowoduje konieczność ustosunkowania się do tej ustawy przed upływem najbliższych 7 dni.

Wniosek został złożony formalnie, przystępujemy do głosowania.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto z państwa jest za przyjęciem wniosku pana senatora Zbigniewa Romaszewskiego, proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto z państwa jest przeciw, również proszę o naciśnięcie przycisku „przeciw” i podniesienie ręki.

Kto się wstrzymał od głosu, proszę o naciśnięcie przycisku „wstrzymuję się” i podniesienie ręki.

Dziękuję. Bardzo proszę o podanie wyników głosowania.

W obecności 73 senatorów za wnioskiem opowiedziało się 10 senatorów, przeciw – 53, wstrzymało się od głosu 9, nie głosowała 1 osoba. **(Głosowanie nr 2).**

Stwierdzam, że wniosek pana senatora Romaszewskiego nie uzyskał wymaganej większości. Punkt drugi pozostaje w porządku naszego dzisiejszego posiedzenia.

Panie i panowie, stwierdzam, iż Senat przyjął przedstawiony porządek dzienny czterdziestego trzeciego posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej trzeciej kadencji.

Przypominam paniom i panom senatorom, że oświadczenia senatorskie są składane na końcu posiedzenia, po wyczerpaniu porządku dziennego.

Zgodnie z art. 42 ust. 5 Regulaminu Senatu oświadczenie takie nie może dotyczyć spraw będących przedmiotem bieżących obrad i nie może trwać dłużej niż 3 minuty.

Panie i panowie przystępujemy do punktu pierwszego porządku dziennego...

(Senator Zbigniew Romaszewski: Wniosek formalny, Panie Marszałku.)

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Zbigniew Romaszewski:

Ja mam wniosek formalny, przynajmniej w swoim interesie, o dostarczenie mi jednak tekstu konwencji.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Przyjmuję go i proszę odpowiednie służby Kancelarii Senatu, aby o to zadbały. Kwestię, jak to się mogło stać i co się stało, wyjaśnimy, Panie Senatorze, oczywiście w przerwie w obradach.

Przystępujemy do punktu pierwszego porządku dziennego: stanowisko Senatu w sprawie ustawy o zapobieganiu zanieczyszczeniu morza przez statki.

Przypominam państwu, iż tekst ustawy zawarty jest w druku nr 203, natomiast sprawozdania komisji w drukach 203A i 203B.

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej, pana senatora Waclawa Strażewicza. Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Waclaw Strażewicz:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Z upoważnienia Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej pragnę złożyć sprawozdanie z przebiegu posiedzenia komisji, na którym została omówiona, uchwalona przez Sejm w dniu 16 marca br., ustawa o zapo-

(senator W. Strażewicz)

bieganiu zanieczyszczaniu morza przez statki – druk senacki nr 203.

Stan wód Morza Bałtyckiego małego, płytkiego i zamkniętego jest katastrofalny. Zdaniem ekologów od 23 metra w głąb jest ono martwe i ten proces narasta w tempie około 20–40 centymetrów rocznie. Głównym trucicielem wód Bałtyku, bo aż w ponad 90%, są zanieczyszczenia pochodzące z lądu, a tylko w kilku procentach pochodzące z morza, a więc i statków.

Nie pomniejsza to wcale znaczenia tej ustawy, która umożliwia prowadzenie kompleksowej ochrony czystości naszego morza. Oczekiwana od niemal 10 lat ustawa o zapobieganiu zanieczyszczaniu morza przez statki jest jedną z tych ustaw, które nie budzą emocji politycznych i są popierane przez wszystkie ugrupowania.

Żegluga morska ma charakter międzynarodowy, dlatego też rozwiązania dotyczące prawnej ochrony środowiska morskiego muszą stanowić jednolity światowy system. Z tego powodu tak duże znaczenie w tej ustawie ma zasada przyjęcia do prawa krajowego rozwiązań obowiązujących w prawie międzynarodowym. Służy to ujednoliceniu prawa morskiego w skali światowej oraz umożliwia objęcie w zwężonej formie niezwykle obszernego zakresu unormowań międzynarodowych, zawartych w konwencjach wymienionych w art. 1 ustawy.

Wymienione tu konwencje to:

— międzynarodowa konwencja o zapobieganiu zanieczyszczaniu morza przez statki sporządzona w Londynie w dniu 2 listopada 1973 r., zmieniona protokołem uzupełniającym sporządzonym w Londynie dnia 17 lutego 1978 r., zwana konwencją MARPOL 1973–1978;

— konwencja ochrony środowiska morskiego obszaru Morza Bałtyckiego sporządzona w Helsinkach dnia 22 marca 1974 r., zwana konwencją helsińską;

— konwencja o zapobieganiu zanieczyszczaniu mórz przez zatapianie odpadów i innych substancji sporządzona w Moskwie, Waszyngtonie, Londynie i Meksyku dnia 29 grudnia 1972 r., zwana konwencją o zatapianiu.

Przy omawianiu ustawy tak wybitnie ekologicznej nasuwa się pytanie, dlaczego była ona przedmiotem rozważań właśnie Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej. Otóż potrzeba taka wynikła przede wszystkim z kompetencji przypisanych tą ustawą urzędom morskim. O walorach ekologicznych zapewne szeroko będzie mówił sprawozdawca Komisji Ochrony Środowiska, pan senator Madej.

Do kompetencji dyrektora urzędu morskiego należy wydawanie zezwoleń na usuwanie do morza urobku z pogłębiania dna – mówi o tym

art. 16 ust. 3; zatapianie odpadów lub substancji określonych w art. 5 ust. 2 konwencji o zatapianiu – mówi o tym art. 17 ust. 2; zatapianie odpadów lub innych substancji wymienionych w załączniku nr 2 do konwencji o zatapianiu na zasadzie zezwoleń specjalnych i zezwoleń ogólnych w odniesieniu do substancji wymienionych w załącznikach nr 1 i 2 – mówi o tym art. 17 ust. 3.

W razie powstania zanieczyszczenia na morzu koordynatorem wszelkich działań zmierzających do zminimalizowania szkód jest dyrektor urzędu morskiego, który może zwrócić się o pomoc do właściwych organów państw-stron konwencji helsińskiej. Jednocześnie jest on zobowiązany do organizacji pomocy na wezwanie innego państwa. Mówi o tym rozdział czwarty.

Zgodnie z artykułami rozdziału piątego dyrektor urzędu morskiego sprawuje nadzór nad statkami państw-stron konwencji MARPOL, polegający na przeprowadzaniu inspekcji pod kątem sprawności technicznej, nie narażającej środowiska dokonywaniem zrzutów szkodliwych substancji.

W wyniku stwierdzonych uchybień dyrektor urzędu morskiego może odmówić wejścia do portu bądź opuszczenia portu. Rodzaje innych sankcji są uzależnione tym, czy ma się do czynienia ze statkiem polskim, obcego państwa będącego stroną konwencji MARPOL 1973–1978, czy państwa nie będącego stroną tej konwencji.

Cały rozdział szósty określa kompetencje dyrektora urzędu morskiego, związane z prowadzeniem postępowania w przypadku stwierdzenia zanieczyszczenia środowiska. W toku postępowania są odpowiednio stosowane przepisy kodeksu postępowania administracyjnego.

Również uprawnienia dotyczące wymierzania i ściągania kar pieniężnych, określone w rozdziale siódmym, są przypisane dyrektorowi urzędu morskiego. Kary pieniężne są wymierzane w drodze decyzji administracyjnych.

W toku prac komisji zwrócono uwagę na jedną wątpliwość, a mianowicie na niezgodność brzmienia pełnej nazwy konwencji MARPOL 1973–1978, zawartej w art. 1 pkt 1a ustawy z nazwą, która figuruje w miejscu jej publikacji, to jest w Dzienniku Ustaw z 1987 r. nr 17, poz. 101. Dotyczy to również protokołu z 17 lutego 1978 r. Jednocześnie nie uznano tego za wadę tak ważną, aby dokonywać zmian w ustawie. Innych uwag w toku dyskusji nie wniesiono.

Ustawa została jednogłośnie przyjęta przez członków komisji, w związku z czym, w imieniu Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej, wnoszę o przyjęcie ustawy z dnia 16 marca bieżącego roku o zapobieganiu zanieczyszczaniu morza przez statki bez poprawek. Dziękuję.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję panu senatorowi Strażewiczowi.

Bardzo proszę o zabranie głosu sprawozdawcy Komisji Ochrony Środowiska, pana senatora Jerzego Madeja. Proszę, Panie Senatorze.

Senator Jerzy Madej:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Jako sprawozdawca Komisji Ochrony Środowiska mam zaszczyt i obowiązek przedstawić stanowisko tejże komisji w sprawie omawianego dzisiaj projektu ustawy o zapobieganiu zanieczyszczaniu morza przez statki.

Jak to już powiedział mój przedmówca, senator Strażewicz, jest to ustawa o znaczeniu głównie ekologicznym, gdyż ma na celu ograniczenie do minimum zanieczyszczenia naszego Morza Bałtyckiego, które rzeczywiście jest morzem specyficznym: o małej głębokości, o małym stopniu wymienialności wód z oceanami, a do tego otoczonym krajami o wysokim stopniu uprzemysłowienia. Zanieczyszczenia spływające do tego morza zarówno z lądu, powietrza, jak i ze statków po nim się poruszających stanowią istotne zagrożenie już nie tylko dla czystości, ale nawet dla życia biologicznego, które w tym morzu występuje.

Fakt, że przyjmujemy w tej ustawie, iż pierwszymi przepisami, które nas obowiązują, są postanowienia umów międzynarodowych, czyli tych trzech ratyfikowanych przez Polskę konwencji – ja je w skrócie tylko wymienię – MARPOL 1973–1978 o zapobieganiu zanieczyszczaniu, konwencję helsińską o ochronie środowiska morskiego obszaru Morza Bałtyckiego i konwencję dotyczącą zapobiegania zanieczyszczeniu mórz przez zatapianie – świadczy o tym, iż stosujemy zasadę, która zawarta jest w projekcie nowej konstytucji, mianowicie, iż ratyfikowane przez Polskę umowy międzynarodowe stanowią prawo obowiązujące również w Polsce.

Przy czym w art. 3 jest zastrzeżenie, że przepisów ustawy nie stosuje się, jeżeli umowa międzynarodowa, której stroną jest Rzeczpospolita Polska, stanowi inaczej. Jeśli chodzi o tę kwestię, to padła propozycja, czy przypadkiem nie zrobić jednak zastrzeżenia, że jeżeli umowa polska jest korzystniejsza dla środowiska niż umowa międzynarodowa, to powinno się ją właśnie stosować jako przepis korzystniejszy. Ale prawnicy wyjaśnili, że przyjęte rozwiązanie jest jednak skuteczne dla ochrony naszego środowiska i ów art. 3 został zachowany w takiej właśnie formie.

Rozdział drugi, który dotyczy zanieczyszczeń eksploatacyjnych ze statków, jest bardzo istotnym elementem ustawy, gdyż postawione są tu wymagania statkom, które pływają po naszym Morzu Bałtyckim – przy czym ze słowniczka wy-

nika, że statkiem jest nie tylko statek pływający, lecz także pływająca lub czasowo zakotwiczona platforma morska, ale to jest już kwestia słowniczka. Rzecz w tym, że one również muszą spełniać określone wymagania. Jak wiadomo, zanieczyszczenie bierze się nie tylko stąd, że statki opróżniają na przykład swoje balasty czy płuczą zbiorniki, choćby po ropie naftowej czy chemikaliami, i wylewają te popłuczyny do morza. Po prostu powstają one w wyniku normalnej eksploatacji statku. Stopień zanieczyszczenia może być mniejszy lub większy w zależności od tego, jak bezpieczne są urządzenia działające na statku. Dlatego rozdział drugi mówi, iż statki muszą spełniać wymagania ujęte w konwencji MARPOL 1973–78. I żeby te warunki były realizowane, w art. 7 przewiduje się przeglądy i inspekcje. Jeśli chodzi o organy inspekcyjne, to wystawiają one świadectwa przewidziane w wymienionej konwencji, jak to jest zapisane w art. 8, przy czym obowiązek sprawdzania tych wszystkich wymogów i sporządzania wymaganej dokumentacji spoczywa na kapitanie statku.

Bardzo istotne obowiązki kapitana statku zapisane są również w art.: 11, 12 i 13. Mówią one, że w przypadku gdy kapitan statku o polskiej przynależności – będący uczestnikiem lub obserwatorem wypadku na morzu, mogącego spowodować zagrożenie czystości morza – zobowiązany jest podjąć starania w kierunku zapobieżenia zanieczyszczeniu czy jego ograniczenia, a przede wszystkim podjąć działania w kierunku poinformowania tych wszystkich, którzy mogą cokolwiek zrobić w celu likwidacji czy ograniczenia skutków zanieczyszczenia.

Rozdział trzeci z kolei dotyczy tego samego zagadnienia, to znaczy zanieczyszczenia, natomiast ma znacznie szerszy zasięg i znacznie większe znaczenie, mówi bowiem o zatapianiu przez statki odpadów i innych substancji. Ja już nie wspominam o tym, o czym się czasem mówi, ostatnio nawet głośno, a mianowicie o zatapianiu substancji radioaktywnych – szczególnie przez naszego wschodniego sąsiada – prawdopodobnie również na Morzu Bałtyckim, czy o awariach okrętów podwodnych, spowodowanych czasem, rzecz jasna, siłą wyższą. Przypomnę natomiast, iż zaraz po zakończeniu wojny na dnie Morza Bałtyckiego spoczęły ogromne zasoby nie wykorzystanych zbiorników z bronią chemiczną, czyli z gazami w różnej postaci, i że one ciągle się tam znajdują. Żeby już nie pogarszać sytuacji związanej z tym, że będziemy jeszcze musieli zastanawiać się, w jaki sposób ograniczyć możliwość przedostania się zmagazynowanych na dnie Bałtyku gazów do morza, powinniśmy nie tyle ograniczyć, co niemalże wykluczyć dodatkowe zanieczyszczenia.

Ustawa powołuje się w tym zakresie na konwencję helsińską, ale przede wszystkim na kon-

(senator J. Madej)

wencję o zatapianiu. W art. 17 jest zapisane, że zabrania się zatapiania w morzu odpadów lub innych substancji wymienionych w załączniku pierwszym do konwencji o zatapianiu. Jest tam cała lista załączników, chodzi głównie o środki chemiczne, o wszystkie materiały ropopochodne i o materiały radioaktywne. To wszystko jest rozpisane, tak więc ustawa powołuje się tylko na konwencję, nie wymieniając już szczegółów.

W ust. 3 art. 17 jest zapis, że nie zabrania się zatapiania w morzu ze statków o polskiej przynależności odpadów lub innych substancji wymienionych w załączniku drugim do konwencji. Ów załącznik z kolei mówi, jakie odpady mogą być zatapiane, właściwie są to odpady o niewielkim stężeniu środków chemicznych, niewielkiej radioaktywności i jeszcze innego rodzaju. Każde zatopienie w Morzu Bałtyckim odpadów różnego rodzaju wymaga zezwolenia. Wydaje je dyrektor urzędu morskiego. Jego obowiązkiem jest też zgłoszenie tego faktu do komisji helsińskiej albo do Międzynarodowej Organizacji Morskiej. To jest ów drugi stopień ograniczania zanieczyszczeń Bałtyku.

Wreszcie rozdział czwarty, który jest bardzo szeroki, bo dotyczy zwalczania zanieczyszczeń morza i współpracy międzynarodowej w tym zakresie. Mówi on o działaniach, które powinny nie dopuścić do zanieczyszczenia – to właśnie owa inspekcja statków, kontrola stanu wszystkich urządzeń do unieszkodliwiania odpadów, do magazynowania przewożonych przez statki odpadów szkodliwych – i do nielegalnego zatapiania odpadów czy ich zrzutu do Morza Bałtyckiego. Oczywiście, przewidziana jest współpraca międzynarodowa w tym zakresie. Przede wszystkim zaś mowa jest o uprawnieniach dyrektora urzędu morskiego, który jest zobowiązany podjąć działania w celu niedopuszczenia do zatapiania lub zrzutu odpadów.

Rozdział piąty dotyczy nadzoru nad statkami. Tu właśnie są opisane szczegółowo uprawnienia dyrektora urzędu morskiego, który ma władzę uprawniającą do podejmowania działań w tym zakresie. Dyrektor może – na statku należącym do państwa będącego stroną konwencji MARPOL, ewentualnie w porcie lub w bazie przeladunkowej na morzu – przeprowadzić inspekcję, skontrolować stan urządzeń i ładunku statku. Może odmówić statkowi o obcej przynależności zezwolenia na wejście do portu lub bazy przeladunkowej, może odmówić statkowi zezwolenia na opuszczenie portu do czasu doprowadzenia tegoż statku do należytego stanu technicznego.

Jak widać, są to bardzo duże uprawnienia, w związku z tym są one oczywiście obwarowane przepisami podanymi w rozdziale szóstym. Chodzi o to, by ów dyrektor nie nadużywał swoich uprawnień. I generalnie to wszystko, jeśli chodzi

o rozdział szósty; w art. 35 jest zapisane: „do postępowania określonego w przepisach niniejszego rozdziału stosuje się odpowiednio przepisy kodeksu postępowania administracyjnego”.

Konsekwencjami działań wynikających z uprawnień dyrektora urzędu morskiego zajmuje się rozdział siódmy, dotyczący kar pieniężnych nakładanych na tych, którzy działają wbrew ustawie i konwencji, na które ona się powołuje. Jak państwo doskonale wiedzą, wielokrotnie podnoszona była sprawa, iż w wielu przypadkach kapitanowie czy armatorzy statków obcych bander dokonywali zrzutu odpadów czy innych szkodliwych substancji na wodach terytorialnych Polski, gdyż kary za te czyny, wymierzone zgodnie z poprzednią ustawą, były śmiesznie niskie, bo chodziło dosłownie o dziesiątki czy setki dolarów. W tej sytuacji w art. 36 wprowadzono zapis, iż armatorowi, którego statek bez zatrzymywania się na polskich obszarach morskich dokonał zanieczyszczenia środowiska morskiego, wymierza się karę do kwoty będącej równoważnością miliona jednostek obliczeniowych, zwanych Specjalnym Prawem Ciągnięcia (SDR), określanym przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Mówiliśmy już o tym przy okazji ustawy o obszarach morskich Rzeczypospolitej Polskiej. Jest to międzynarodowa jednostka walutowa, która nie całkiem, ale trochę jest zbliżona do jednostki ECU. Została uznana przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy, a jej wartość jest bliska wartości 1 dolara. Tak że, jak widać, kara do wysokości 1 miliona tych jednostek jest karą dość istotną, mogącą na pewno zniechęcać wszystkich, którzy chcieliby na polskich wodach terytorialnych wyrzucać swoje odpady. Karę tę wymierza się armatorowi.

Oprócz tego w art. 37 przewidziano kary dla kapitana lub innego członka załogi, który zaniedbał swoje obowiązki, przez co spowodował zanieczyszczenie morza, albo po prostu nie dopełnił tych wszystkich wymagań, obowiązków, które wynikają z zapisów ustawy. Te osoby podlegają karze pieniężnej do wysokości nie przekraczającej dwudziestokrotnego przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w gospodarce narodowej. Czyli jest to kara, którą wymierzamy w przeliczeniu na naszą walutę w stosunku do średniego miesięcznego wynagrodzenia. W tym wypadku oczywiście niewspółmiernie niższa, ponieważ tamta dotyczy armatora, a ta kapitana czy członka załogi. Niemniej też może ona być dotkliwa.

Wreszcie w rozdziale ósmym wprowadzono zmiany do dwóch ustaw. Jedna to prawo wodne, gdzie w art. 7 wykreśla się wyrazy mówiące o tym, że odnosi się ono do morskich wód wewnętrznych, jako że zagadnienie ochrony morskich wód wewnętrznych obejmuje właśnie ta ustawa, którą dzisiaj uchwalamy. W ust. 2 tegoż artykułu dodaje się z kolei, że przepisy prawa

(senator J. Madej)

wodnego stosuje się do morskich wód wewnętrznych i morza terytorialnego w zakresie ochrony przed zanieczyszczaniem ze źródeł lądowych i ochrony przed powodzią, a w pozostałym zakresie w przypadkach w nim określonych. Tego rodzaju odniesienia do morskich wód wewnętrznych i ich ochrony przed zanieczyszczaniem ze źródeł lądowych w ustawie „Prawo wodne” nie było. To są dwie zmiany, które się w prawie wodnym wprowadza.

Druga to ustawa o obszarach morskich Rzeczypospolitej Polskiej i administracji morskiej. Artykuł 40 ustawy o zapobieganiu zanieczyszczaniu morza przez statki stanowi, że z jej art. 55, przewidującego kary za zanieczyszczenie środowiska morskiego, wyłącza się przypadki objęte omawianą ustawą. Chodzi o to, żeby za to samo przewinienie nie ponosić kary dwa razy. W związku z tym ustawa, którą dzisiaj uchwalamy, obejmuje jeden zakres przewinień, natomiast w ustawie o obszarach morskich Rzeczypospolitej pozostaje inny zakres przewinień.

I już na koniec zmiana bardziej formalna do art. 60 ustawy o obszarach morskich: „Ściągnięte kwoty z tytułu kar pieniężnych są przychodami środków specjalnych, będących w dyspozycji ministra transportu i gospodarki morskiej”.

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! Jeszcze krótki komentarz. Na posiedzeniu Komisji Ochrony Środowiska w zasadzie nie kwestionowano ani zasadności czy celowości uchwalenia tej ustawy, ani też zaproponowanych w niej merytorycznych rozwiązań. Jak już powiedziałem, były pewne wątpliwości co do art. 3, co do tego dlaczego wyłącza się stosowanie ustawy. Było również kilka uwag natury formalnej, natury językowej. Jestem członkiem tej komisji i nie byłbym sobą, gdybym nie zwrócił na to uwagi.

Jest jedno takie sformułowanie, które brzmi – w moim przekonaniu – bardzo nieelegancko czy nie bardzo po polsku. Chodzi o sformułowanie: „zagrożenie zanieczyszczaniem środowiska morskiego”, które się powtarza na każdym kroku. Może być zagrożenie życia, zdrowia, ale nie zagrożenie zanieczyszczeniem. Może być zagrożenie śmiercią czy czymś takim... Dlatego mnie ten zapis bardzo przeszkadza. Ale, oczywiście, nie zmienia to *meritum* sprawy.

Jeszcze druga uwaga, dotycząca zapisu w art. 8 ust. 3: „świadectwa tracą ważność przed upływem okresu”. Otóż po polsku byłoby: „przed upływem terminu”. Okres to jest odcinek czasu od – do. Czyli przyjęty zapis też nie jest poprawnie po polsku sformułowany.

No i trzecia sprawa... To jest już oczywiście, proszę państwa, wpływ pana prezydenta na nasz

polski język. W art. 3 zapisano: „przepisów ustawy nie stosuje się, jeżeli umowa międzynarodowa, której Rzeczypospolita Polska...”. To pan prezydent mówi: „Rzeczypospolita Polska”, chociaż nazwa państwa brzmi: Rzeczypospolita Polska. Coraz częściej w dokumentach pisze się natomiast „Rzeczypospolita”. Nie wiem, czy ten błąd powstał w Sejmie czy w Senacie. Mam nadzieję, że w Sejmie i że mogę apelować w związku z tym o sprawdzanie również takich „drobiazgów”.

Na zakończenie, Panie Marszałku, chciałem powiedzieć, że w głosowaniu komisja, przy jednym głosie wstrzymującym się, zajęła stanowisko, aby przyjąć projekt ustawy bez poprawek. W związku z tym wnoszę do Wysokiego Senatu o przyjęcie omawianego projektu ustawy bez poprawek. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję panu senatorowi Madejowi...

(Senator Ryszard Jarzembowski: Sprostowanie, Panie Marszałku.)

W kwestii formalnej? Bardzo proszę.

Senator Ryszard Jarzembowski:

Pan senator Madej mówił o wpływie prezydenta na język polski. Proponuję to uściślić – chodzi o wpływ Lecha Wałęsy, jako prezydenta, na język polski. Bo to jednak nie jest związane z urzędem, tylko z osobą. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Też panu senatorowi dziękuję.

Panie i Panowie Senatorowie! Przypominam, iż zgodnie z art. 38 ust. 5 Regulaminu Senatu mają państwo możliwość zadania z miejsca krótkich pytań senatorom sprawozdawcom. Czy ktoś z państwa, pań i panów senatorów, chciałby takie pytanie zadać?

Pan senator Andrzejewski, bardzo proszę.

Senator Piotr Andrzejewski:

W sprawozdaniu poruszono problem zanieczyszczeń, zwłaszcza powodowanych przez państwo niemieckie i państwo rosyjskie, to znaczy Związek Sowiecki, istniejący po II wojnie światowej. Ustawa zaś dotyczy tylko bieżących zanieczyszczeń. Jak wyglądają uprawnienia dyrektora urzędu morskiego, wskazując art. 21 ustawy, w wypadku ujawnienia istniejącego już zanieczyszczenia grożącego rozszerzeniem?

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze. Do kogo pytanie?

Senator Piotr Andrzejewski:

Ponieważ ustawa nie trafiła na forum Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, wszystkie kwestie prawne dążące do wyjaśnienia procedur nie były przedmiotem szczegółowego rozpoznania. Myślę, że pan senator Madej będzie mógł, na podstawie art. 21 i znajomości ustawy, odpowiedzieć na pytanie. Pan senator poruszył zresztą tę kwestię w swym sprawozdaniu i stąd moje pytanie.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Bardzo proszę pana senatora Madeja o odpowiedź na to pytanie.

Senator Jerzy Madej:

Panie Marszałku, odpowiem, jeśli można, już z miejsca.

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! W tytule ustawy mówi się o zapobieganiu zanieczyszczaniu morza, czyli o niedopuszczeniu do zwiększenia tego zanieczyszczenia, które już w tej chwili, niestety, w Morzu Bałtyckim się obserwuje. W art. 21 ust. 1 jest zapisane: „Dyrektor urzędu morskiego, do którego wpłynie meldunek lub sprawozdanie (...) albo który otrzyma z innego źródła wiadomość o zanieczyszczeniu lub zagrożeniu zanieczyszczeniem polskich obszarów...”. Czyli chodzi o te fakty, które dzieją się w tej chwili, na bieżąco. To znaczy, jeżeli statek albo usuwa odpady, albo je zatapia – te niedopuszczalne – albo stwarza niebezpieczeństwo zanieczyszczenia, to w takich przypadkach dyrektor urzędu morskiego podejmuje działania.

Sprawa odpadów natomiast – to właściwie już nie są odpady, ale gorsze rzeczy – które zalegają na dnie Morza Bałtyckiego już od lat kilkudziesięciu, jest przedmiotem zupełnie innych działań i nie jest objęta tą ustawą.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję, Panie Senatorze. Czy ktoś jeszcze z państwa, pań i panów senatorów, chciał zadać pytanie senatorom sprawozdawcom?

Jeśli nikt, to zgodnie z art. 38 senatorowie, którzy zamierzają wziąć udział w dyskusji, zapisują się do głosu u prowadzącego listę mówców sekretarza. Przypominam też o obowiązku składania na piśmie wniosków o charakterze legislacyjnym.

Otwieram debatę.

Bardzo proszę, jako pierwszy do głosu zapisał się pan senator Mieczysław Protasowicki. Bardzo proszę, Panie Senatorze, o zabranie głosu.

Senator Mieczysław Protasowicki:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Ponad 20% zanieczyszczeń wód Bałtyku jest udziałem Polski. Według ekologów Bałtyk poniżej

23 metra głębokości jest morzem martwym. Wystarczy pobieżny rzut oka na rozpowszechniany przez prasę w sezonie urlopowym wykaz zamkniętych plaż i kąpielisk, by uświadomić sobie skalę zagrożenia ekologicznego.

Przywykliśmy traktować Morze Bałtyckie jak drogę morską czy też poligon wojskowy, a zapominamy, że stanowi ono także obszar życia i potężną bazę żywnościową dla obywateli nie tylko naszego kraju. Od ekologicznego stanu morza zależy więc zdrowie milionów ludzi.

Bałtyk to akwen niemal całkowicie zamknięty. Wymienialność wód nie przekracza w nim 2%, jest zatem szczególnie wrażliwy na wszelkie zanieczyszczenia. Wiele zanieczyszczeń pochodzi ze statków i innych obiektów poruszających się po morzu, na przykład z pływających platform wiertniczych.

Panie i Panowie Senatorowie! Nie kwestionując potrzeby uchwalenia ustawy, pozwolę sobie na wyrażenie pewnych wątpliwości. Otóż w interesującym nas przedmiocie obowiązują już pewne akty prawne. Na przykład funkcjonowanie stoczni i innych zakładów nadmorskich, czy też raczej przymorskich, od strony zanieczyszczeń jest regulowane przez ustawę o ochronie środowiska naturalnego, która nakłada na te zakłady obowiązek proekologicznych zachowań. Problemem wpadających do morza ścieków wodnych zajmuje się prawo wodne. Jeśli przyjmijemy omawianą ustawę, dopełnimy w ten sposób nasze ustawodawstwo kwestią ochrony czystości Bałtyku, a tym samym rozwiążemy problem od strony prawnej. Ale czy będzie to jednocześnie oznaczało likwidację wszystkich zagrożeń? Gdyby tak się stało, to ponad 20% naszego udziału w zanieczyszczaniu wód Bałtyku musiałyby pochodzić ze statków. A tak chyba nie jest. Stąd wnioszek, że wcześniejsze akty prawne nie przynoszą skutków. Obawiam się, że ten sam los może spotkać również obecnie omawianą ustawę, tym bardziej że nie posiadamy wystarczającej liczby dobrego i skutecznego sprzętu do monitorowania. Podejrzewam, że nie obejdzie się bez skierowania na ten cel środków z budżetu państwa. W przeciwnym razie będziemy mieli dobre ustawodawstwo, ale nikłą możliwość jego egzekwowania.

Rozumiem, że międzynarodowe konwencje nie obligują nas do objęcia rygorami ustawy pływających jednostek Marynarki Wojennej, Straży Granicznej i Policji oraz statków pełniących służbę państwową. Ustawodawca potraktował te kwestie w kategorii tak zwanych racji wyższych i przewidział stosowne delegacje w tym zakresie dla Rady Ministrów. Nie wiem, czy nie byłoby słuszne zamknięcie naszej debaty nad tym punktem apelem, by rząd jak najszybciej takie rozporządzenie wydał.

Panie i Panowie Senatorowie! Mimo drobnych nieścisłości w ustawie będę głosował za jej przyjęciem bez poprawek. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo panu senatorowi.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Mieczysława Bilińskiego.

Senator Mieczysław Biliński:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Prowadzone od wielu lat obserwacje i badania stanu zanieczyszczenia mórz na przykładzie Bałtyku ugruntowały wśród wielu państw przekonanie, że ochrona morza i jego naturalnych zasobów stanowi najważniejszy problem w dziedzinie ochrony środowiska. Na podstawie wyników badań podjęto, między innymi z inicjatywy Ligi Ochrony Przyrody, prace nad przygotowaniem konwencji regulującej użytkowanie Morza Bałtyckiego i jego zasobów.

Możemy być dumni z tego, że właśnie w Polsce, w Gdańsku, 14 września 1973 r. opracowano konwencję, którą podpisały zainteresowane kraje. Konwencja gdańska dotyczyła zagadnień rybołówstwa oraz ochrony żywych zasobów Morza Bałtyckiego, ich racjonalnej eksploatacji i odtwarzania. Kolejna inicjatywa należała do rządu fińskiego. Konwencję helsińską ratyfikowały wszystkie państwa nadbałtyckie w 1974 r. Następna konwencja, o której mówił sprawozdawca, pan senator Waclaw Strażewicz, dotycząca zapobiegania zanieczyszczeniu mórz przez zatapianie odpadów, sporządzona w Moskwie, w Waszyngtonie, Londynie i Meksyku, stworzyła podstawy prawne dla międzynarodowej działalności w zakresie zahamowania postępującego zanieczyszczenia wód morskich.

Ze względu na wzrost liczby przypadków zanieczyszczenia mórz przez statki istnieje konieczność przyjęcia proponowanej ustawy, gdyż stanowi ona uzupełnienie ustaw o obszarach morskich Rzeczypospolitej Polskiej oraz o ochronie i kształtowaniu środowiska.

Omawiana ustawa jest zbiorem przepisów zawartych w rozmaitych układach prawnych, częściowo przeze mnie tu omówionych. Składa je w jedną całość, bez zmiany poszczególnych przepisów. Jej przyjęcie umożliwi wprowadzenie do polskiego ustawodawstwa konwencji międzynarodowych, które stanowią jej integralną część. Wyrazem tego jest art. 14 ust. 2 ustawy upoważniający Ministerstwo Transportu i Gospodarki Morskiej do wydawania stosownych zarządzeń w celu wykonywania aktualnych zobowiązań, opartych na systemie standardów międzynarodowych. Ustawa wyraźnie zastrzega pierwszeństwo postanowień umów międzynarodowych.

Artykuł 6 ustawy mówi o odpowiedniej konstrukcji, która umożliwi ograniczenie zanieczyszczenia wód morskich. Do nowych osiągnięć w dziedzinie zabezpieczenia statków przed awariami można zaliczyć stosowanie komputero-

wych systemów kontroli naprężeń stateczności i innych parametrów zmieniających się w czasie eksploatacji statku.

Istotna jest ujęta w art. 8 sprawa organu inspekcyjnego i wydawania statkom międzynarodowych świadectw. Problem inspekcji doraźnych, poruszony w art. 7 pkt 2, o którym mówił pan senator Jerzy Madej, może – moim zdaniem – sprawiać pewne kłopoty, chociażby ze względu na ich częstotliwość, no i trudności w egzekwowaniu.

Rozdział siódmy, a dokładnie art. 36, upoważnia organy inspekcyjne do wymierzania kary pieniężnej w wysokości miliona jednostek obliczeniowych, zwanych Specjalnym Prawem Ciąglenia, określanych przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Moim zdaniem, wysokość kar pieniężnych powinna powstrzymać sprawców zanieczyszczeń. Wpływy z tytułu kar pieniężnych będą trafiały do Ministerstwa Transportu i Gospodarki Morskiej i mają być przeznaczone na ochronę środowiska morskiego oraz jego żywych zasobów.

Proponowana ustawa zawiera wiele pozytywnych rozwiązań prawnych. Pewne wątpliwości budzi jedynie art. 2 pkt 3, w którym należałoby uwzględnić, o czym była już mowa, również jednostki pływające Marynarki Wojennej, Straży Granicznej i Policji, statki pełniące specjalną służbę państwową oraz statki nie objęte normami międzynarodowymi. Problem tkwi w możliwości wyegzekwowania prawa w tym względzie.

Podkreślam, że ostateczne przyjęcie ustawy stworzy podstawy do opracowania wielu bardzo potrzebnych aktów wykonawczych, umożliwiających prawidłową działalność administracji morskiej.

Na zakończenie chciałbym nadmienić, że omawiane zagadnienie jest mi szczególnie bliskie, ponieważ jestem długoletnim członkiem zarządu wojewódzkiego Ligi Ochrony Przyrody. Projektowaną ustawę przedstawiłem w dniu 2 kwietnia bieżącego roku w czasie obrad V Zjazdu Delegatów Ligi Ochrony Przyrody w Przemyślu i uzyskałem dla niej aprobatę. W czasie dyskusji stwierdzono, że projektowana ustawa przyczyni się do wzrostu kultury ekologicznej w zakresie biologii środowiskowej morza. Z tych względów będę głosował za przyjęciem ustawy. Dziękuję.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Bardzo proszę o zabranie głosu panią senator Wandę Kustrzebę.

Senator Wanda Kustrzeba:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Omawiana dziś ustawa jest bardzo ważna. Mam nadzieję, że nie budzi kontrowersji. Nie tylko my,

(senator W. Kustrzeba)

mieszkańcy Wybrzeża, ale wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, jak ważna jest ochrona wód Bałtyku. Co prawda tylko około 3% do 4% zanieczyszczeń jest spowodowane przez statki, reszta pochodzi z lądu, ale przecież konsekwencje nawet pozornie niewielkich zanieczyszczeń mogą być straszne. Właśnie ostatnio na Wybrzeżu małe rozlewisko oleju stało się przyczyną śmierci setek ptaków morskich. Znajdowano je później na brzegach Zatoki Gdańskiej.

Przy okazji tej ustawy chciałabym zwrócić uwagę państwa senatorów, a także całej opinii publicznej, na jedną bardzo ważną sprawę. Związana jest ona z odbiorem i utylizacją nieczystości, śmieci czy wód balastowych pochodzących ze statków wpływających do portów i stoczni remontowych.

Mamy oto do czynienia z konkurencją różnych firm, którym wystarcza, aby tylko zarejestrowały się w urzędzie miejskim, a będą mogły odbierać odpady ze statków. Nikogo jednak już nie interesuje to, co się z tym dalej dzieje. Takie małe spółki, czasem posiadające tylko beczkowóz, odbierają ze statków śmieci, wody balastowe w portach, a później w takiej pięknej rzeczce Raduni, w której jeszcze niedawno łowiłam pstrągi, znajdujemy olej niewiadomego pochodzenia.

Dawniej na wodach portowych Trójmiasta pracowały cztery łapaczki. Łapaczki, proszę państwa, to są takie małe stateczki, które zbierają z wody wszelkie śmieci, belki, zanieczyszczenia. Można powiedzieć, że pracują jak odkurzacz. Niestety, obecnie, kiedy za takie usługi trzeba płacić, rezygnuje się z nich. Tylko dwie takie łapaczki kursują po Zatoce Gdańskiej, zresztą rzadko, a dwie inne beczynnienie stoją i prawdopodobnie będą złomowane. Nie ma po prostu zleceń na tego rodzaju usługi i zwały nieczystości gromadzą się przy brzegach.

Jak wiadomo, najłatwiej jest oszczędzać na ekologii. Dlaczego tak się dzieje? Dlatego że zneutralizowanie jednej tony odpadów w wyspecjalizowanej firmie PORT-SERVICE kosztuje około 50 dolarów. Małe firmy natomiast pobierają około 10 dolarów za tonę, a że później wszystko zrzuca się albo do kanalizacji, albo na wysypisko śmieci, albo jeszcze w niewiadome miejsce, to już inna sprawa.

Innym problemem jest złomowanie starych statków. Podczas takiego złomowania, które odbywa się w stoczniach na wodach portowych, dochodzi do zanieczyszczenia morza w ten sposób, że stary statek tnie się po prostu na kawałki, a wszystkie zanieczyszczenia znajdujące się w środku, w żeczach, ładowniach, dostają się do wody. Bałtyk jest morzem, które charakteryzuje się szczególnie niekorzystnymi cechami hydrologicznymi; długim okresem retencji, stagnacją wód głębinowych, dużą powierzchnią zlewiska

w stosunku do powierzchni morza. Wprowadzenie każdego zanieczyszczenia do tego akwenu jest szczególnie groźne. Wiemy, ile czasu, pieniędzy i wysiłku kosztowało doprowadzenie do stanu używalności Zatoki Puckiej. Dziś Inspekcja Sanitarna uznała, że plaże i woda są tam już czyste i można z nich korzystać.

W Gdyni od 1957 r. działa przedsiębiorstwo specjalizujące się w usługach portowych – PORT-SERVICE. Firma ta zajmowała się przede wszystkim odbiorem i oczyszczaniem zaolejonych wód balastowych ze statków, czyszczeniem ładowni i podobnymi usługami związanymi z ochroną Bałtyku. Od końca lat osiemdziesiątych zaczęła maleć liczba zleceń. Porty i stocznie zrywały stałe umowy, armatorzy oszczędzali na usługach, angażując do czyszczenia ładowni marynarzy. W roku 1990 zapadła decyzja o prywatyzacji firmy PORT-SERVICE. Niestety, potencjalny nabywca zagraniczny okazał się bankrutem. Sytuacja w PORT-SERVICE jest obecnie zła. Gros wydatków idzie tam na płace dla stu trzydziestopięcioposobowej załogi, na utrzymanie jednostek pływających, paliwo, oczyszczalnie. Takich wydatków nie mają małe, konkurencyjne firmy, od których nikt nie wymaga koncesji.

Pogarsza się stan techniczny jednostek służących do transportu i czyszczenia akwenów portowych, będących własnością PORT-SERVICE. Do remontu musi iść teraz jedyny statek zdolny do odbierania dużych ilości zanieczyszczonej wody morskiej. Brak pieniędzy może doprowadzić do tego, że wyspecjalizowana jednostka będzie również złomowana. A w razie katastrofalnego rozlewu oleju lub ropy w rejonie Zatoki Gdańskiej nie będzie statków zdolnych do likwidacji zanieczyszczeń.

Dyrektor PORT-SERVICE twierdzi, że ze względu na specyfikę firmy nie powinna ona być komercjalizowana, powinna podlegać jednak Ministerstwu Transportu i Gospodarki Morskiej, podobnie jak polskie ratownictwo okrętowe. Jeśli chcemy przestrzegać podpisywanych umów międzynarodowych, to powinniśmy zapewnić kontrolowany odbiór odpadów ze statków wpływających do naszych portów i ze stoczni remontowych. Dziękuję bardzo

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo pani senator. Pani senator Wanda Kustrzeba była ostatnia na liście mówców. Chciałem zapytać panie i panów senatorów, czy ktoś jeszcze chciałby wziąć udział w debacie w tej sprawie. Pan senator Ireneusz Michaś, który zamierzał zabrać głos, złożył swoje wystąpienie do protokołu, zostanie ono opublikowane*. Nikt się nie zgłasza.

* Wystąpienie złożone do protokołu – w załączeniu.

(wicemarszałek G. Kurczuk)

Panie i Panowie Senatorowie! Przypominam, iż rozpatrywana dziś ustawa jest rządowym projektem ustawy, a upoważniony do reprezentowania stanowiska rządu w toku prac parlamentarnych został minister transportu i gospodarki morskiej. Chciałbym zapytać obecnego na sali pana Stanisława Rybaka, podsekretarza stanu w tymże ministerstwie, czy chciałby zabrać głos. Chciałby pan, tak?

Bardzo proszę na mównicę, Panie Ministrze.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Transportu
i Gospodarki Morskiej
Stanisław Rybak:**

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Chciałbym pokrótce przedstawić czy zarekomendować ustawę o zapobieganiu zanieczyszczeniu morza przez statki. Jak już mówiono, została ona uchwalona przez Sejm jednogłośnie 16 marca i reguluje kompleksowo zagadnienia ochrony środowiska morskiego przed zanieczyszczeniem powodowanym przez statki, w szerokim rozumieniu, to znaczy z włączeniem w to platform wiertniczych stałych i pływających.

Międzynarodowy charakter żegluga wymaga jednolitych w skali światowych rozwiązań prawnych, dotyczących ochrony środowiska morskiego przed zanieczyszczeniami powodowanymi przez transport morski. Ustawa o obszarach morskich Rzeczypospolitej Polskiej i administracji morskiej z 1991 r. rozszerzyła polskie obszary morskie poza tradycyjne już morskie wody wewnętrzne i morze terytorialne, włączając do nich także wyłączną strefę ekonomiczną, która praktycznie sięga linii środkowej Morza Bałtyckiego.

W ten sposób powiększyły się polskie obszary morskie, na których państwo ma zagwarantowaną przez prawo międzynarodowe wyłączność władztwa i jurysdykcji. Jednocześnie jednak państwo przyjmuje na siebie obowiązek zapewnienia ochrony i zachowania naturalnego stanu środowiska morskiego na tych obszarach oraz wprowadzenia prawnych mechanizmów zapewniających wykonanie konwencji międzynarodowych, w których stroną jest Polska.

Uchwalenie tej ustawy wypełni lukę w istniejącym polskim ustawodawstwie w zakresie ochrony środowiska morskiego. Stanowi ona bowiem zrealizowanie zapowiedzi z art. 24 ustawy z 1980 r. o ochronie i kształtowaniu środowiska. Wspólnie z ustawą „Prawo wodne” określili szczególne zasady ochrony środowiska morskiego i organy właściwe w sprawach tej ochrony. Da podstawę do stosowania w pełnym zakresie sankcji prawnych w stosunku do wszystkich stat-

ków, które staną się sprawcami zanieczyszczeń polskich obszarów morskich, jak i polskich statków, które stały się sprawcą zanieczyszczeń innych mórz. Stworzy też podstawy prawne do pełnej implementacji konwencji międzynarodowych i wydanych na ich podstawie szczegółowych rozwiązań technicznych, dotyczących konstrukcji, wyposażenia i eksploatacji statków, warunków zrzutu, a także przeglądów statków i kontroli przestrzegania przepisów.

Ustawa o zapobieganiu zanieczyszczeniu morza przez statki stanowi jeden z elementów kolejnego etapu reformy prawa morskiego.

Chcę poinformować Wysoki Senat, że obecnie w Sejmie trwają prace nad zmianą ustawy „Kodeks morski” i nad nową ustawą o rybołówstwie morskim. W resorcie przygotowany jest projekt ustawy o portach i przystaniach morskich, pracuje się także nad ustawą o bezpieczeństwie morskim i ustawą o izbach morskich.

Wysoki Senacie! Reasumując, wnoszę o przyjęcie ustawy o zapobieganiu zanieczyszczeniu morza przez statki. Po pierwsze, regulacja ta wypełni ewidentną lukę w prawie polskim, jeśli chodzi o ochronę środowiska morskiego, a szczególnie Morza Bałtyckiego. Po drugie, umożliwi polskiej administracji morskiej realizację ustawowych obowiązków w przedmiocie ochrony środowiska morskiego przed zanieczyszczeniem ze strony statków, a także pełną implementację międzynarodowych umów. Po trzecie, wprowadzi Polskę do grona państw skutecznie współpracujących w sprawie ochrony środowiska morskiego. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję, Panie Ministrze. Proszę jeszcze chwilę pozostać na mównicy. Panie i panowie senatorowie mają prawo zadać panu ministrowi kilka pytań. Czy ktoś z państwa chciałby skierować pytanie do pana ministra? Zgłasza się dwóch senatorów.

Jako pierwszy zabierze głos pan senator Lackorzyński, proszę bardzo.

Senator Leszek Lackorzyński:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Chodzi mi o skuteczność przepisów chroniących wody morza przed zanieczyszczeniami. Czy pan minister dysponuje danymi w następujących sprawach: ile było przypadków zanieczyszczenia wód Bałtyku w roku ubiegłym, jaki ich procent został wychwycony przez odpowiednie służby i czy sprawcy zostali ukarani? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Bardzo proszę, Panie Ministrze.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Transportu
i Gospodarki Morskiej
Stanisław Rybak:**

Wysoki Senacie! Nie mogę podać konkretnych liczb. Zapewne lepiej jest w tym zorientowana pani dyrektor departamentu administracji morskiej. Zgodnie z tym co było powiedziane, udział Polski w zanieczyszczaniu Morza Bałtyckiego wynosi około 20%, ze statków około 4%.

Jeśli chodzi o owe mechanizmy, od strony finansowej jest to niejako sprawa środka specjalnego. O ile pamiętam, w zeszłym roku z tytułu kar pieniężnych wymierzonych na podstawie ustawy o obszarach morskich wpłynęły kwoty w łącznej wysokości 4 czy też 5 miliardów starych złotych. Tyle mogę powiedzieć na ten temat.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję.

Pan senator Andrzejewski, bardzo proszę.

Senator Piotr Andrzejewski:

Panie Ministrze! Jak dalece ta ustawa może być zastosowana do zanieczyszczeń zauważonych i sygnalizowanych w ramach zasady sygnalizacji przewidzianej w art. 11 – o których informacja została przekazana dyrektorowi urzędu morskiego w celu wszczęcia interwencji – gdy nie można ustalić, skąd pochodzi zanieczyszczenie, ze statku czy z bazy wojskowej państwa sąsiadującego? Chodzi mi o przypadki takie, jak ów stwierdzony ostatnio – ogromne połacie zanieczyszczeń spowodowały wymieranie fauny i flory bałtyckiej. Podejrzenia były różne, natomiast nie podjęto, jak się wydaje, praktycznie żadnych działań poza usuwaniem skutków. Czy ta ustawa przewiduje również aktywność dyrektora urzędu morskiego w takich przypadkach, przy tej sygnalizacji, jeżeli nie można stwierdzić źródła zanieczyszczenia?

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Transportu
i Gospodarki Morskiej
Stanisław Rybak:**

Myślę, że powinienem udzielić nieco szerszej odpowiedzi, wspomnieć zarówno o zaszłościach, czyli o tym, co już jest w morzu, jak i o tym, co dopiero może się zdarzyć. Ta ustawa reguluje sprawy zanieczyszczeń eksploatacyjnych i zatapania. Jeśli chodzi o zaszłości, na przykład o wraki, to jest opracowywany projekt konwencji o ich wydobywaniu. Jeśli chodzi o zrzuty, czyli to co leży na dnie morza, zwłaszcza Bałtyku, to komisja helsińska zajmowała się tego typu problemami.

Jednak w wypadku pewnych szkodliwych złóż uznano, że lepiej je na razie pozostawić niż wydobywać. Problemem są środki na te działania.

To, na co pan senator zwrócił uwagę w art. 11, to oczywiście problem kontroli. Jak wynika z tego artykułu, zarówno kapitan statku, jak i każdy kto to zauważy, powinien niezwłocznie meldować o tym do stacji brzegowej najbliższego państwa nadbrzeżnego. Sytuacji takiej, jak opisana ostatnio, nie da się uniknąć przy pomocy środków, jakimi dysponują urzędy morskie, ale zlokalizowanie odpowiednich służb czy znalezienie sprawcy danego zanieczyszczenia, to problem realizacji nie zaś instrumentów prawnych w tej ustawie. Jeśli chodzi o nie, to myślę, że dyrektorzy urzędów, zarówno dzięki tej ustawie, jak i ustawie o obszarach morskich, mają dosyć duże kompetencje, więc to też tylko kwestia realizacji. Dziękuję.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

To wszystko, Panie Ministrze? Dziękuję.

Pan senator Orzechowski, proszę bardzo.

Senator Jan Orzechowski:

Właściwie to mam dwa pytania do pana ministra, oba dotyczą art. 36 ustawy. Może pan minister byłby uprzejmy wyjaśnić bliżej, czym są jednostki obliczeniowe? Na jaki czas są one ustalane przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy, czy dzieje się to w skali roku? Jaką wartość na dzisiaj ma taka jednostka obliczeniowa? To jedno pytanie.

Drugie również jest związane z art. 36. Obecnie operujemy w przepisach różnymi pojęciami, szczególnie w zakresie ustalania kar pieniężnych. W ustawie, w art. 37 mówimy, że podstawą do obliczenia kary będzie przeciętne miesięczne wynagrodzenie w gospodarce narodowej. Taki jest zapis, zgodny zresztą z projektem rządowym. W innych ustawach operujemy przeciętnym wynagrodzeniem w sferze przedsiębiorstw. Jeszcze inaczej rozumiemy to przeciętne wynagrodzenie przy ustawie o zaopatrzeniu emerytalnym. Czy rząd nie widzi możliwości ujednolicenia pojęcia wynagrodzenia używanego właśnie w celu obliczania kar? To ułatwiłoby w wielu wypadkach posługiwanie się ustawami, bo obecnie każdorazowo musimy ustalać, co to jest przeciętne wynagrodzenie. Czy nie ma możliwości przyjęcia jakiegoś jednoznacznego pojęcia przeciętnego wynagrodzenia bądź to w gospodarce narodowej, jak w tym wypadku, bądź w sferze przedsiębiorstw? Czy nie możemy się na to zdecydować?

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Bardzo proszę o odpowiedź.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Transportu
i Gospodarki Morskiej
Stanisław Rybak:**

Odpowiadam na pierwsze pytanie dotyczące jednostki obliczeniowej. Właściwie są dwie: jedna zwana Specjalnym Prawem Ciągnięcia (SDR) – powiedziałbym, że to taki rodzaj waluty w gospodarce morskiej – druga zaś to ECU. Jeśli chodzi o jednostkę SDR, to jest określana, jak pan senator zauważył, przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy, nie potrafię jednak powiedzieć, jak często. Jej wartość od dłuższego czasu utrzymuje się mniej więcej na poziomie 1 dolara. Proszę też zauważyć, że art. 36 dotyczy armatorów, traktowanych jako podmioty gospodarcze, a art. 37 kapitanów lub innych członków załogi.

Teraz kwestia maksymalnej kary pieniężnej. Ten zapis został przyjęty po wielu dyskusjach. Jak państwo może sobie przypominać, był on również przedmiotem rozważań przy zmianie ustawy o obszarach morskich. W toku prac komisji sejmowych poinformowano, iż posłowie opracowują projekt poselski, w nawiązaniu do ustaw o Głównym Urzędzie Statystycznym, który unormowałby sprawę rozmaitych przeciętnych, jakie są stosowane dzisiaj w różnych ustawach, który ujednoczyłby to, bo istotnie jest tak, jak pan senator zauważył. To prawda, że te pojęcia są różne, ale z reguły każdy akt ustawowy odrębnie to reguluje. Zatem podjęto prace zmierzające w kierunku unifikacji poprzez specjalną ustawę będącą inicjatywą poselską.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję. Czy ktoś z państwa, pań i panów senatorów, ma jeszcze pytania? Nikt się nie zgłasza. Dziękuję panu, Panie Ministrze.

Zamykam dyskusję.

Panie i Panowie! Wobec braku wniosków o charakterze legislacyjnym możemy przystąpić do głosowania nad projektem uchwały. Jeśli ktoś z państwa nie wziął kart do głosowania, to bardzo proszę o ich pobranie.

Przystępujemy do głosowania w sprawie ustawy o zapobieganiu zanieczyszczeniu morza przez statki.

Przypominam państwu, że Komisja Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej oraz Komisja Ochrony Środowiska przedstawiły jednako brzmiące projekty uchwał, w których wnosiły o przyjęcie ustawy bez poprawek. Przypominam, że projekt ten zawarty jest w drukach 203A i 203B. Poddajemy go pod głosowanie.

Proszę o naciśnięcie przycisku „obecny”.

Kto z państwa, pań i panów senatorów, jest za przyjęciem przedstawionego nam przez obie komisje, to jest Komisję Samorządu Terytorialnego

i Administracji Państwowej oraz Komisję Ochrony Środowiska, projektu uchwały w sprawie ustawy o zapobieganiu zanieczyszczeniu morza przez statki, proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto jest przeciwko przyjęciu przedstawionego projektu uchwały, proszę o naciśnięcie przycisku „przeciw” i podniesienie ręki.

Kto się wstrzymał od głosu, proszę o naciśnięcie przycisku „wstrzymuję się” i podniesienie ręki. Dziękuję. Proszę o podanie wyników głosowania.

Obecnych było 69 senatorów, wszyscy wypowiedzieli się za przyjęciem tej uchwały. (Okłaski).
(Głosowanie nr 3).

Dziękuję państwu bardzo.

Wobec wyników głosowania stwierdzam, że Senat podjął uchwałę w sprawie ustawy o zapobieganiu zanieczyszczeniu morza przez statki.

Przystępujemy do punktu drugiego porządku dziennego: stanowisko Senatu w sprawie ustawy o ratyfikacji konwencji o zakazie prowadzenia badań, produkcji, składowania i użycia broni chemicznej oraz o zniszczeniu jej zapasów. Przypominam państwu, że tekst ustawy zawarty jest w druku nr 204, natomiast sprawozdanie komisji w druku nr 204A.

O zabranie głosu proszę sprawozdawcę Komisji Spraw Zagranicznych oraz Komisji Obrony Narodowej, pana senatora Tadeusza Rewaja.

Senator Tadeusz Rewaj:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Proszę się nie przerażać tą ilością papieru, jaką mam przed sobą. Ja tylko wzięłem ze sobą egzemplarz, żeby pokazać, że w swojej skrytce znalazłem ten materiał i że był on nam dostarczony.

W imieniu połączonych komisji, Komisji Spraw Zagranicznych i Komisji Obrony Narodowej, mam przyjemność zarekomendować Wysokiej Izbie uchwałę upoważniającą pana prezydenta do ratyfikowania konwencji o zakazie prowadzenia badań, produkcji, składowania i użycia broni chemicznej oraz o zniszczeniu jej zapasów.

Wysoki Senacie! Obie komisje po niezbyt długiej, niezbyt burzliwej dyskusji, po wyjaśnieniu pewnych wątpliwości przyjęły wniosek dotyczący propozycji ratyfikowania jednomyślnie. Właściwie mógłbym się ograniczyć tylko do stwierdzenia, że nie było w tej sprawie rozbieżności zdań. Pozwólcie jednak państwo, że wykorzystam tę okazję i przedstawię drogę, jaką prowadziła do utworzenia tego aktu, tej konwencji. Nakreślę nieco historię problemu.

Proszę państwa, już pierwotne ludy stosowały zatrute strzały oraz zatrwały studnie. Wojska dowodzone przez Henryka Pobożnego dzięki dymowi z siarki i arsenu zwyciężyły tatarską nawa-

(senator T. Rewaj)

łę. Świadczy to o używaniu środków chemicznych już w zamierzonych czasach. Na dużą skalę użyto broni chemicznej w czasie I wojny światowej. Przytoczę tylko kilka liczb. Łącznie użyto 113 000 ton materiałów chemicznych, śmierć poniosło 91 200 osób, ponad 1 200 000 osób zatruto się, a wiele z nich pozostało inwalidami. Zdawać by się mogło, że w obliczu takich strat zaraz po I wojnie powinno się zakazać używania tej broni. Ale wówczas kraje europejskie czy też cały świat nie były gotowe do współdziałania, do pewnych wspólnych ustaleń, tak jak to ma miejsce dziś.

W okresie międzywojennym i w czasie II wojny światowej doskonalono arsenały chemiczne, ale nikt nie odważył się użyć broni chemicznej na frontach II wojny światowej. Niestety, środki chemiczne zostały użyte w obozach zagłady.

Potem broni chemicznej użyto na dużą skalę w wojnie wietnamskiej. Stosowano tam środki fitotoksyczne, niszczące roślinność. Później o stosowaniu tej broni donoszono z frontu wojny iracko-irańskiej. Władze irackie użyły iperytu do zdławienia powstania Kurdów w 1975 r.

Jak wyglądały próby przeciwdziałania użyciu środków chemicznych? Otóż już w 1874 r., w deklaracji brukselskiej uchwalonej, o dziwo, z inicjatywy cara Aleksandra II, pojawiła się formuła prawna zabraniająca stosowania jako środka do walki „trucizn i broni zatrutej”. Taki sam zakaz znalazł się w regulaminach haskich, dotyczących praw i zwyczajów wojny lądowej z lat 1899 i 1907. Podobne zapisy zawarto w traktacie wersalskim. Ale dopiero w 1925 r. podpisane zostały protokoły genewskie, w których proponowano coś podobnego do tego, co jest w dzisiejszej konwencji. Zabrakło tam jednak pewnych zabezpieczeń, zabrakło elementu kontroli. Protokoły genewskie były podpisywane przez niektóre kraje jeszcze w latach siedemdziesiątych! W latach siedemdziesiątych naszego wieku protokoły genewskie przyjęło 27 państw, w tym Stany Zjednoczone.

Dopiero w 1972 r. pod egidą Organizacji Narodów Zjednoczonych zrodził się pomysł przygotowania konwencji, o której dziś mówimy. Prace trwały prawie 20 lat. Ostateczną formę zyskała ona dopiero w 1992 r. Została zaaprobowana przez Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych w dniu 30 listopada 1992 r., a uroczyste podpisanie tego dokumentu miało miejsce w dniach 13–15 stycznia 1993 r. Ta data jest istotna, ponieważ konwencja ma wejść w życie po ratyfikowaniu jej przez 65 państw i nie wcześniej niż 2 lata po wyłożeniu jej do podpisu, czyli nie wcześniej niż 13 stycznia 1995 r. Jaki jest stan aktualny? Konwencję podpisało już 160, a ratyfikowało dopiero kilkanaście państw. Tak więc Polska,

ratyfikując ten dokument, znalazłaby się w zasadzie w czołówce.

Najistotniejsza sprawa: jakie elementy kontrolne są przewidziane w tej konwencji? Bo co do zasady, co do jej humanitarnego wydźwięku to wydaje mi się, że nikt z nas nie powinien mieć wątpliwości. Pozostaje właśnie kwestia nadzoru i kontroli. Otóż w ciągu tych 2 lat powołano organizację, która będzie się składała z: konferencji państw, obejmującej wszystkie państwa-strony konwencji; rady wykonawczej wybieranej na dwa lata i złożonej z 41 członków; i sekretariatu technicznego. Konwencja poza bezwarunkowymi zakazami wymienionymi w tytule przewiduje szczegółowy i restrykcyjny reżim kontroli przestrzegania jej postanowień, co wyróżnia ją spośród innych porozumień rozbrojeniowych. Kontrola ta realizowana jest przez powołaną w tym celu międzynarodową organizację.

Wysoki Senacie! Powstaje pytanie, które pojawiło się już podczas rozmów w komisji, czy ta kontrola, śledzenie przemysłu chemicznego, nie będzie szkodzić tajemnicy produkcyjnej na przykład przemysłu farmakologicznego czy chemicznego przemysłu cywilnego? Wiceminister spraw zagranicznych, obecny na zebraniu komisji, zapewniał nas, że taka możliwość nie wchodzi w grę. Jakie powinno się więc podjąć działania, aby zmniejszyć tego typu obawy? Otóż należy powołać krajowy ośrodek kontrolny, mający wszystkie uprawnienia międzynarodowej komisji. I w tym właśnie kierunku będą zmierzać przygotowania.

Z wypowiedzi pana wiceministra Stanisława Szymańskiego wynika, że jest już powołany międzyresortowy zespół do spraw wdrażania konwencji. Zespół ten do końca kwietnia przygotowuje ekspertyzę prawną, w której będą informacje o tym, co ze strony legislacyjnej trzeba przygotować, aby jak najbezpieczniej i najskuteczniej przeciwdziałać ewentualności produkcji bądź przechowywania toksycznych środków chemicznych.

Proszę państwa, mówiąc otwarcie, Polska nie ma broni chemicznej, jednak – jak wspomniano podczas posiedzenia komisji – broń chemiczną, trucizny, w odróżnieniu od, na przykład, broni atomowej łatwo wyprodukować. Można to nawet zrobić metodą prawie chałupniczą. Dlatego wydaje nam się, że najważniejszym elementem przygotowania legislacyjnego będzie przewidzenie bardzo restrykcyjnej polityki w stosunku do wszelkich zauważonych prób nielegalnej produkcji czy dystrybucji środków trujących.

Wysoki Senacie, sędzę, że nie muszę dłużej motywować potrzeby ratyfikacji konwencji, wobec tego jeszcze raz proszę w imieniu obu komisji o wyrażenie zgody na jej ratyfikację. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję, Panie Senatorze. Proszę jeszcze chwilę pozostać na miejscu, bowiem zgodnie z art. 38 ust. 5 Regulaminu Senatu macie państwo teraz możliwość zadawania pytań senatorowi sprawozdawcy.

Zgłaszał się pan senator Adamiak, proszę.

Senator Jan Adamiak:

Panie Senatorze, powiedział pan, że konwencję podpisało na razie kilka państw. Co prawda większość wiatrów wieje do Polski z Zachodu, niemniej jednak bardziej mnie interesuje kierunek wschodni. Czy wśród państw, które podpisały konwencję, są już nasi sąsiedzi ze Wschodu.

Senator Tadeusz Rewaj:

Muszę sprostować, Panie Senatorze: powiedziałem, że konwencję podpisało 160 państw, natomiast ratyfikowało kilkanaście. Przyznam się szczerze, że nie potrafię powiedzieć, które ratyfikowały.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję.

Zgłasza się pan senator Andrzejewski.

Senator Piotr Andrzejewski:

Panie Senatorze, Polska ma pewne obowiązki przewidziane w art. 3, zwłaszcza jeśli chodzi o deklaracje dotyczące starej, porzuconej broni chemicznej. Mam tu na myśli broń składowaną przez państwo niemieckie, ale także porzuconą przez Związek Sowiecki w wodach Bałtyku, w polskiej strefie ochronnej, co jest dopiero teraz ujawniane. Jakie zobowiązania wynikają dla Polski w myśl tej deklaracji? Czy jest już plan realizacyjny, czy dopiero będzie przedmiotem opracowania?

Dalej, jak to się odnosi do zobowiązań Polski dotyczących chemicznych środków policyjnych? Powiedziane jest, że każde państwo wskaże nazwę chemiczną, wzór strukturalny, numer rejestru itd. każdego związku chemicznego używanego do tłumienia rozruchów, jaki posiada. Doświadczaliśmy tej broni chemicznej na sobie w trakcie pokojowych manifestacji po 13 grudnia 1981 r. Chciałbym wiedzieć, w jakim zakresie będzie to w ramach konwencji kontrolwane przy działaniach, do których Polska jest zobowiązana?

Wreszcie chciałbym się dowiedzieć, jakie środki zarezerwowano w budżecie na tego typu działalność kontrolną, która powinna być stała? I w związku z tym, czy jest szansa wdrożenia konwencji w bieżącym roku budżetowym przy

uwzględnieniu obowiązków, które z niej wynikają dla administracji rządowej? Dziękuję.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Tadeusz Rewaj:

Panie Senatorze, pierwsze pytanie dotyczyło pozostałości po wojskach radzieckich i niemieckich?

(*Senator Piotr Andrzejewski:* W deklaracjach na stronie jedenastej w art. 3 są wymienione pewne obowiązki, chodzi o sprecyzowanie, w jakim zakresie będą one zrealizowane, skoro są podjęte przez Polskę przy podpisywaniu konwencji.)

Moim zdaniem, państwo polskie zgodnie z konwencją będzie musiało podjąć się zniszczenia, na obszarze znajdującym się pod jego administracją, wszelkich trujących środków chemicznych, a więc również wspomnianych pozostałości. Będzie to naszym obowiązkiem.

Następne pytanie dotyczyło...

Senator Piotr Andrzejewski:

Dotyczy zobowiązań wynikających z konieczności poddania kontroli międzynarodowej rodzaju i zakresu użycia broni chemicznej, a właściwie środków chemicznych służących do tłumienia rozruchów, czyli także środków policyjnych. Jakie będzie współdziałanie resortu w tym zakresie? Jest to nie tylko problem Polski, ale też innych państw, które stosują środki przemocy przeciwko prawom człowieka.

Senator Tadeusz Rewaj:

Według mnie, z tekstu konwencji wynika, że środki stosowane w policyjnych działaniach nie są tą konwencją objęte, ale nie wolno ich stosować w poczynaniach wojennych.

(*Senator Zbigniew Romaszewski:* Działania przeciw Kurdom były policyjne.)

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Czy to wszystko, Panie Senatorze?

(*Senator Piotr Andrzejewski:* Jeszcze trzecie pytanie...)

(*Senator Tadeusz Rewaj:* Sprawy finansowe...)

Senator Piotr Andrzejewski:

Bardzo mnie to interesuje, gdyż jeśli się podpisuje tę i inne konwencje, trzeba również w programach budżetowych uwzględnić środki na ich wdrażanie.

(*Senator Tadeusz Rewaj:* Tak Panie Senatorze, ja...)

(senator P. Andrzejewski)

Czy istnieje zapis budżetowy dotyczący zrealizowania tej konwencji?

Senator Tadeusz Rewaj:

Panie Senatorze, rozumiem pana troskę i rozumiem to pytanie, ale z tego, co przedstawiciel ministerstwa mówił w Sejmie i z tego, co pan minister mówił na zebraniu naszej komisji, wiem, że w tej chwili jest dość trudno szczegółowo przedstawić sprawy finansowe. Będzie to przygotowane przez komisję międzyresortową w ramach regulowania wszystkich spraw legislacyjnych. Wszystko to ma być zakończone do końca czerwca tego roku. Tak zrozumiałem.

(Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk: Zakończył pan...)

Jeśli źle zrozumiałem, to pan minister sprostuje moją wypowiedź.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Myślę, że to już wszystko.

(Senator Tadeusz Rewaj: Tak, skończyłem.)

Dziękuję. Czy jeszcze ktoś z państwa, pań i panów senatorów, chce zadać pytanie senatorowi sprawozdawcy? Nikt się nie zgłasza. Dziękuję, Panie Senatorze.

Otwieram debatę.

Przypominam państwu, że zgodnie z art. 38 ust. 2 Regulaminu Senatu senatorowie zamierzający zabrać głos w dyskusji zapisują się u senatora sekretarza. Wnioski o charakterze legislacyjnym proszę składać na piśmie.

Przypominam również, że zgodnie z art. 40 ust. 1 i 2 Regulaminu Senatu przemówienie senatora nie może trwać dłużej niż 10 minut, a w debacie nad tą samą sprawą senator może zabrać głos tylko dwa razy, przy czym powtórne wystąpienie nie może trwać dłużej niż 5 minut.

Jako pierwszy głos zabierze pan senator Jerzy Derkacz. Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Jerzy Derkacz:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Sprawny proces ratyfikacyjny i upoważnienie prezydenta przez parlament Rzeczypospolitej Polskiej do ratyfikacji konwencji o zakazie prowadzenia badań, produkcji, składowania i użycia broni chemicznej oraz zniszczeniu jej zapasów powinno być sprawą oczywistą. Konwencja jest bowiem tym rodzajem międzynarodowego porozumienia, które dotyczy najistotniejszych spraw ludzkości – broni masowego niszczenia i masowego zabijania. Niestety, nie jest to tylko retoryka. Historia obu wojen światowych dostarcza przykładów jej użycia, a niemieckie zapasy

tej broni, składowane na naszym terytorium, są dramatycznym tego potwierdzeniem.

Konwencja jest ukoronowaniem ponad siedemdziesięcioletniego wysiłku wielu państw, prawnym wprowadzeniem międzynarodowego zakazu badań, produkcji i użycia broni chemicznej. W proces jej przygotowywania zaangażowanych było tysiące dyplomatów, ekspertów, a także polityków. Nie mały też był udział polskich dyplomatów w tym żmudnym procesie. Dużą rolę odegrały organizacje międzynarodowe, szczególnie Organizacja Narodów Zjednoczonych.

Konwencja o zakazie prowadzenia badań, produkcji, składowania i użycia broni chemicznej oraz o zniszczeniu jej zapasów została podpisana 13 stycznia 1995 r. Warto przy tym nadmienić, iż do chwili obecnej podpisało ją około 160 państw. Konwencja może wejść w życie dopiero w 180 dni po tym, jak ratyfikuje ją co najmniej 65 państw. Do chwili obecnej zrobiło to 27 państw, tak więc droga do ostatecznego zakończenia całego kompleksu spraw związanych z bronią chemiczną jest jeszcze dość długa. Nie powinno to jednak budzić żadnych wątpliwości związanych z koniecznością szybkiego zakończenia przez Polskę prac nad ratyfikacją dokumentu. Potwierdzeniem dużego znaczenia ratyfikacji konwencji jest fakt wydania przez Północnoatlantyckie Zgromadzenie Parlamentarne rezolucji wzywającej do szybkiego zakończenia wszelkich narodowych procedur ratyfikacyjnych przez państwa, które podpisały konwencję.

Nasz kraj nie posiada ani broni chemicznej, ani potencjału czy też zakładów do jej wytwarzania. Jednak w polskich zakładach chemicznych wytwarzane są związki, które mogą być używane do produkcji broni chemicznej. Poza tym, jak wspomniałem na początku mojego wystąpienia, posiadamy stare zapasy niemieckiej broni chemicznej z czasów II wojny światowej, które zgodnie z konwencją muszą być zniszczone. Stąd wprowadzenie jej w życie wymagać będzie wielu przedsięwzięć. Za najistotniejsze uważam kwestie związane z zastosowaniem przepisów prawnych i aktów wykonawczych. Nie bez znaczenia pozostaje również problem odpowiedniego przygotowania przepisów w celu sprawnego przeprowadzenia inspekcji na terenie naszego kraju.

Cieszy mnie przy tym fakt, iż zgodnie z informacją udzieloną w trakcie debaty sejmowej przez podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, pana Wyznera, polscy specjaliści zostali zgłoszeni do komisji przygotowawczej w Hadze i należy się spodziewać, że znajdą się w pierwszej grupie przyszłych inspektorów.

Kolejną istotną sprawą, którą rząd będzie musiał się zająć po ratyfikacji, jest finansowanie realizacji konwencji.

(senator J. Derkacz)

Na koniec chciałbym wyrazić przekonanie, iż powyższe kwestie nie przysłonią sprawy rychłej ratyfikacji konwencji, bowiem leży to w interesie nie tylko naszego państwa, ale także całej Europy i świata. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo panu senatorowi.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana senatora Eugeniusza Patyka. Następnym mówcą będzie pan senator Marek Minda.

Senator Eugeniusz Patyk:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Konwencja o zakazie prowadzenia badań, produkcji, składowania i użycia broni chemicznej oraz o zniszczeniu jej zapasów jest kolejnym bardzo ważnym etapem walki o całkowite rozbrojenie. Już w pierwszych latach po wojnie problem ten stał się tematem rokowań między państwami. Ich efektem było podpisanie konwencji w Paryżu, w styczniu 1993 r., w ramach tak zwanej konferencji rozbrojeniowej w Genewie.

Konwencja jest więc globalnym porozumieniem rozbrojeniowym zakładającym całkowitą likwidację tak groźnej dla ludzkości broni chemicznej, jest więc zwycięstwem rozsądku nad groźbą zagłady ludzkości. Sygnatariusze konwencji, jak już słyszeliśmy, to prawie 160 państw, w tym ponad 20 już ją ratyfikowało. Obecnie pracuje nad tym Francja i cała Unia Europejska, tak więc liczba ta ciągle się zwiększa.

Dla nas, Polaków, konwencja stanowi ważny dokument. Choć sami nie produkujemy broni chemicznej, a mamy jedynie niewielkie jej zapasy, zostawione jeszcze przez Niemców, to nie możemy zapominać, że głównymi jej posiadaczami są Stany Zjednoczone, a przede wszystkim nasz wschodni sąsiad, Rosja. Polska, jako kraj realizujący niezmiennie politykę walki o rozbrojenie i autor wielu takich propozycji, winna znaleźć się w radzie wykonawczej nadzorującej pełną realizację omawianej konwencji.

Bardzo ważną sprawą jest zagwarantowanie, aby nie doszło nigdy do łamania jej postanowień. Wydaje mi się, że jest to bardzo istotne, wiemy bowiem, że już w 1907 r. podpisano pierwsze porozumienie o zakazie używania broni chemicznej. Równocześnie wiemy, że począwszy od I wojny światowej, wielokrotnie ten zakaz łamano, że broń chemiczna była wykorzystywana w różnych działaniach wojennych, nawet w ostatnich latach. Międzynarodowa opinia publiczna winna więc stworzyć takie mechanizmy, by użycie tej broni przez poszczególne państwa nie opłacało się, by traktowano to jako

zbrodnię przeciwko ludzkości, jako zbrodnię ludobójstwa. Przyjmując tę konwencję, społeczność międzynarodowa wypełnia także bardzo ważną lukę dotyczącą ochrony życia całej ludności świata. Nasze przepisy prawne nie przeszkadzają w ratyfikacji konwencji. Polska, z racji swej polityki zagranicznej i obronnej, ma obowiązek jak najszybciej ją ratyfikować. Myślę, że wszyscy będziemy dzisiaj za tym głosować.

Na koniec jeszcze jedna uwaga. Podczas wspólnego posiedzenia komisji ekspert z ministerstwa obrony, pan Fleming, zwrócił uwagę, iż należy dopilnować, by tłumaczenie konwencji na język polski było dokładne, gdyż obecne zawiera pewne uchybienia. Sądzę, że przed publikacją również na to powinniśmy zwrócić uwagę. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo panu senatorowi.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Marka Mindę. Następnym mówcą będzie pan senator Zbigniew Romaszewski.

Senator Marek Minda:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Przyjmując dzisiaj projekt ustawy o ratyfikacji konwencji o zakazie prowadzenia badań, produkcji, składowania i użycia broni chemicznej oraz o zniszczeniu jej zapasów, Wysoka Izba zwieńczy ponaddwudziestoletnie działania naszej dyplomacji wielostronnej na rzecz kształtowania otoczenia Polski, wolnego od zagrożeń ze strony jednej z najokrutniejszych broni masowego rażenia. O powszechnie wysokiej ocenie polskich działań na tym polu mogłem się osobiście przekonać podczas mego pobytu na obecnej dziewięćdziesiątej czwartej sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku, a szczególnie podczas prac Pierwszego Komitetu do Spraw Bezpieczeństwa Międzynarodowego i Rozbrojenia. Jest to powód do satysfakcji a nawet dumy, która jest zarazem moralną obligacją przed ONZ, która patronowała od 1978 r. negocjacjom nad tą historyczną konwencją.

Otwieramy dziś drogę do pełnego udziału Polski w zobowiązaniach, ale i dobrodziejstwach, co szczególnie podkreślam, wynikających z konwencji. Czynimy zatem krok w kierunku podwyższenia standardów międzynarodowego zaufania wobec naszej polityki bezpieczeństwa, jak również w stronę przejrzystości działań oraz intencji bliższych i dalszych sąsiadów naszego kraju. Nawiązuję tutaj do pytań pełnych wątpliwości, które zadali pan senator Andrzejewski i pan senator Adamiak. Przymuszczalnie bliski udział Polski w międzynarodowym systemie ograniczeń i zakazów przewidzianych konwencją będzie bez

(senator M. Minda)

wątpienia wymuszała konieczność doskonalenia jakości i efektywności naszego systemu kontroli na granicach. Będzie tu potrzebny duży wysiłek. Z drugiej jednak strony będziemy mieli pełne prawo oczekiwać wielopłaszczyznowej pomocy od przyszłej organizacji do spraw konwencji, między innymi w jak najszybszym osiągnięciu wysokiego międzynarodowego poziomu nieprzepuszczalności naszych granic. Sądzę, że przedstawiciel resortu spraw zagranicznych uzna za możliwe zapewnienie Wysokiej Izby, iż w przyszłej organizacji zajmiemy pozycję aktywną i skierujemy do niej naszych najlepszych profesjonalistów, by nie dopuszczać do niepożądanych kolizji między polityką organizacji i normami konwencji a, na przykład, wymogami nieskrępowanego rozwoju krajowego przemysłu chemicznego czy farmaceutycznego.

Liczymy również na szerokie kontakty Ministerstwa Spraw Zagranicznych z parlamentem w kwestii sprawnego uruchomienia w Polsce międzyresortowego zespołu do spraw implementacji konwencji. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo panu senatorowi.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Zbigniewa Romaszewskiego.

Senator Zbigniew Romaszewski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Kiedy przyjmuje się konwencję międzynarodową, to właściwie trzeba to zrobić z dobrodziejstwem inwentarza i cieszyć się z tego, co się uzyskało, ponieważ jest to wynik pewnego kompromisu uzyskiwanego w rozmowach wielostronnych, często niezwykle trudnych i skomplikowanych. W ten sposób mamy taką konwencję, jaką mamy. I dobrze, że mamy. To jest kwestia bezdyskusyjna. Natomiast chciałem zwrócić uwagę na pewne problemy, które w związku z istniejącą konwencją nadal pozostają, a które powinny nas uczulić na problematykę związaną z produkcją broni chemicznej.

Po pierwsze, jeżeli chodzi o problemy armii, o problemy broni chemicznej, to, jak zresztą wspominał pan senator Rewaj, nie znalazły tutaj rozwiązania tego rodzaju kwestie jak choćby użycie środków defoliacyjnych, których skutki do dzisiaj są obserwowane w Wietnamie, a które bezpośrednio toksycznymi nie były. Do tej pory zaś rodzą się dzieci bez rąk, bez nóg... To zresztą dotyczyć może nie tylko armii środków bojowych, ale również innych, nowych środków chemicznych, które stosowane są bez należytej rozwagi.

Druga sprawa, sygnalizowana już przez senatora Andrzejewskiego, dotyczy tak zwanych

środków policyjnych. O ile sama konwencja przewiduje, że nie mogą one obejmować środków toksycznych, zawartych w pierwszym, drugim i trzecim wykazie, to jednak stwierdza, że celami nie zabronionymi przez niniejszą konwencję, są te, które służą utrzymaniu porządku publicznego, włączając w to uśmierzanie wewnętrznych rozruchów. To znaczy, że można Kurdów potraktować iperytem. Tak to wygląda. Myślę, że jest to dalszy problem stosowania środków chemicznych w rozwiązywaniu tak zwanych wewnętrznych problemów, których w tej chwili pojawia się coraz więcej. Chodzi o ucywilizowanie działań wewnętrznych państw.

Na koniec rzecz chyba najgroźniejsza, która pojawiła się dokładnie w ostatnich miesiącach, a więc wykorzystanie broni chemicznej, środków toksycznych i bakteriologicznych przez międzynarodowych terrorystów. To co wydarzyło się w Japonii jest pierwszym... Choć może to nie jest pierwszy przypadek, ale jest on niezwykle alarmujący, przy uwzględnieniu, o czym mówił pan senator Rewaj, faktu, iż łatwość produkowania środków toksycznych czy też bakteriologicznych jest dostatecznie duża.

Uczestniczyłem w zeszłym tygodniu w konferencji poświęconej zwalczaniu międzynarodowej przestępczości zorganizowanej i terroryzmu. Pojawienie się tego nowego rodzaju terroryzmu było niezwykle bulwersujące, tym bardziej że państwa są obecnie do tego wyjątkowo słabo przygotowane. W tym momencie już nie musimy mieć wielkiej produkcji, nie musimy produkować środków znajdujących się w wykazie pierwszym, drugim czy trzecim. Prowadząc firmę farmaceutyczną czy produkującą kosmetyki albo jakieś pestycydy czy środki ochrony roślin, możemy w zasadzie w dosyć krótkim czasie stworzyć środek o bardzo silnym rażeniu i to się może stać. Myślę, że kwestia pewnych restrykcji w obrocie środkami chemicznymi będzie wymagała wyjścia poza propozycje przedłożone w konwencji.

To są nasze postulaty, problemy, przed którymi stajemy, przyjmując tę konwencję. Wszystkiego, jak widać, ona nie załatwi. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Proszę o zabranie głosu pana Bogusława Maśiora.

Senator Bogusław Maśior:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Oczywiście, jak chyba każdy z nas, jestem za ratyfikacją konwencji. Żadnych zasadniczych wątpliwości nie mam, mam jednak pytania, które chciałbym z trybuny Wysokiego Senatu zadać przedstawicielom rządu. Pomimo dyskusji w gro-

(senator B. Mąsior)

nie członków Komisji Spraw Zagranicznych nie wyzbyłem się wątpliwości, że konwencja może być wykorzystywana przez wielkich tego świata do blokowania rozwoju przemysłu chemicznego i farmaceutycznego w takich krajach jak na przykład Polska. Mam wątpliwości, czy świat po ratyfikacji tej konwencji będzie bezpieczniejszy. Historia zakazu produkcji broni bakteriologicznej i biologicznej pokazuje, że zakazy są również bardzo często nieskuteczne. Dowiadujemy się na przykład, że prace nad tą bronią są prowadzone.

Mam też wątpliwości, czy konwencja zakazująca produkcji i składowania broni chemicznej nie skieruje wysiłku niektórych państw na rozwój broni bakteriologicznej i biologicznej, będącej jeszcze straszniejszą w użyciu. Mam wątpliwości co do skuteczności międzynarodowej kontroli nad konwencją i tego, czy będziemy w stanie, jako państwo, mieć wgląd w to, co się dzieje u naszych najbliższych sąsiadów.

Na koniec mam pytanie, czy ratyfikacja konwencji nie spowoduje u nas w kraju samouspokojenia, „uśpienia”. Jestem przekonany, że generalnie nie jesteśmy przygotowani na użycie takiej broni. Nie jesteśmy przygotowani na sytuację przedostania się do atmosfery pewnych związków chemicznych, na przykład chloru, i związane z tym zagrożenie dla społeczeństwa. Jako senatorowie mamy w pokojach maski przeciwgazowe, ale jestem przekonany, że tylko my je mamy. Moje pytanie brzmi: czy przy naszym mizernym budżecie, przy braku środków dla Ministerstwa Obrony Narodowej, fakt ratyfikacji konwencji nie spowoduje, że założymy, iż ta broń nie będzie użyta i tym samym nie zdołamy się przygotować na sytuację jej ewentualnego użycia? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze. Był to ostatni mówca w naszej debacie. Wpłynęło również wystąpienie pana senatora Michasia, przekazemy je do protokołu*.

Chciałem jeszcze zapytać, czy ktoś z państwa chciałby zabrać głos? Nikt. Dziękuję.

Zgodnie z art. 43 ust. 2, w związku z art. 30 ust. 2 Regulaminu Senatu chciałem w tej chwili udzielić głosu przedstawicielom rządu. Pragnę przypomnieć, że rozpatrywana ustawa jest projektem rządowym, a do reprezentowania stanowiska rządu w toku prac parlamentarnych upoważniony został minister spraw zagranicznych.

Witam pana ministra. Na sali jest obecny pan Stanisław Szymański, podsekretarz stanu w MSZ, obecna jest również pani poseł Danuta Waniek z Ministerstwa Obrony Narodowej. Wi-

tam państwa serdecznie. Czy chcecie państwo zabrać głos?

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Stanisław Szymański: Panie Marszałku...)

Proszę na mównicę. Chyba, że pan rezygnuje.

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Stanisław Szymański: Chciałbym udzielić kilku informacji względem...)

W takim razie proszę z miejsca, Panie Ministrze.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Stanisław Szymański:

W związku z niektórymi pytaniami bądź uwagami panów senatorów podam dla uzupełnienia kilka informacji. Wejście w życie konwencji przewidujemy nie wcześniej niż w drugiej połowie przyszłego roku. W związku z tym wszelkie koszty to sprawa przyszłorocznego budżetu. Jesteśmy do tego przygotowani. Chciałbym podać dla orientacji, iż jest już wstępne wyliczenie tych kosztów. Kształtuje się ono następująco: stworzenie systemu kontroli weryfikacji w Polsce będzie kosztować około 1 100 000 złotych; składka członkowska w międzynarodowej organizacji kontroli będzie wynosić 400 000 złotych; gdybyśmy byli zmuszeni do niszczenia ponemieckiego adamsytu, to koszty tego przedsięwzięcia wyniosą około 7 milionów złotych.

Chciałbym dodać, że prowadzimy bardzo żmudne, intensywne rokowania z Niemcami, zmierzające do tego, żeby to oni dokonali zniszczenia na swój koszt. Konwencja przewiduje bowiem, że broń pozostawiona przez zidentyfikowanego sprawcę powinna być zniszczona przez niego samego. Pozostaje problem udowodnienia, że jest to broń porzucona przez Niemców. To żmudne, ale mamy nadzieję, że się uda.

Jeśli chodzi o państwa, które już ratyfikowały konwencję, to do tej pory jest ich 27. Lada moment, jak sądzimy, dołączy do nich jeszcze Białoruś, gdyż kończy się tam proces ratyfikacji, być może nawet już się zakończył.

W związku z wątpliwościami dotyczącymi sposobu kontroli chciałbym dodać, że niezbędne będzie jej wzmocnienie. Jak wiadomo, w Polsce nie produkuje się broni chemicznej, ale jest to broń stosunkowo łatwa do wyprodukowania. Ważne będą zatem służące do produkcji środki-prekursory, które powstają za granicą. Dlatego ważne będzie również przewidzenie ściślejszej kontroli na granicy ewentualnego wwozu tych środków czy prób jego dokonania.

Dodam jeszcze jedno. Konwencja dotycząca zakazu używania broni biologicznej była przyjęta w minionym okresie i nie przewiduje ona systemu kontroli. Obecnie toczą się rokowania na

* Wystąpienie przekazane do protokołu – w załączeniu.

(podsekretarz stanu S. Szymański)

temat jej uzupełnienia właśnie o ścisły system kontroli, podobny do przewidzianego w konwencji o zakazie używania broni chemicznej.

Tyle moich uwag, które, jak sądzę, w jakimś stopniu stanowią odpowiedzi na postawione pytania.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję panu ministrowi. Czy pani minister chciałaby zabrać głos bądź odpowiedzieć na pytania?

Wiceminister Obrony Narodowej Danuta Waniek:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Chciałbym podać tylko jedną krótką informację, bo w zasadzie pan minister wyczerpał problematykę wynikającą ze stawianych w czasie debaty kwestii. Pragnę się odnieść do tego, o co może nie tyle pytał, ale co poruszył pan senator Mąsior w swej wypowiedzi. Odnosiła się ona do kwestii samouspokojenia wynikającego z faktu ratyfikowania tej konwencji. Otóż w strukturze Ministerstwa Obrony Narodowej funkcjonują 4 bataliony i pułk wojsk obrony przeciwchemicznej. Jeśli chodzi o bataliony, to stacjonują one w Zgorzelcu, w Tarnowskich Górach, w Grudziądzu oraz w Biskupcu, i są przygotowane do niesienia pomocy nie tylko wojsku, ale również ludności cywilnej, gdyby wspomniana groźba zaistniała w naszej rzeczywistości. Mamy jednak nadzieję, że do tego nie dojdzie. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo. Chciałbym zapytać, czy ktoś z państwa chciałby zadać pytania przedstawicielom rządu? Kto się zgłasza?

Bardzo proszę, pan senator Szwonder.

Senator Rajmund Szwonder:

Zwracam się szczególnie do ministra obrony narodowej.

Mówiliśmy o zagrożeniu globalnym, o wojnie chemicznej, ale pojawiały się też inne sprawy głównie dotyczące zagrożenia z powodu terrorystycznego użycia środków chemicznych. Przypadek taki miał miejsce niedawno – państwo sobie przypominają historię w Tokio. Mam więc pytanie: czy jednostki przeciwchemiczne wzięły pod uwagę właśnie doświadczenia terrorystyczne? Czy są w stanie zadziałać aktywnie w przypadku pojawienia się podobnych zagrożeń?

Oczywiście, oby nie nastąpiły, ale mogą się zdarzyć, niestety.

Wiceminister Obrony Narodowej Danuta Waniek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Oczywiście, że tak. W jednostkach, które wymieniłam – 4 bataliony i pułk w Brodnicy – mamy zespoły specjalistyczne, zespoły ratowników przygotowane na wypadek wystąpienia działań terrorystycznych na terenie naszego kraju.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

To wszystko Pani Minister, tak?

(Wiceminister Obrony Narodowej Danuta Waniek: Tak.)

Dziękuję bardzo.

Chciałbym zapytać, czy ktoś z państwa pragnie jeszcze zadać pytanie przedstawicielom rządu? Jeśli nikt, to dziękuję bardzo.

Zamykam dyskusję.

Szanowni Państwo! Z uwagi na brak wniosków o charakterze legislacyjnym możemy przystąpić do głosowania nad projektem uchwały.

Bardzo proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Przypominam państwu, iż obie komisje: Komisja Spraw Zagranicznych oraz Komisja Obrony Narodowej, przedstawiły wspólny projekt uchwały, w którym wnosi o przyjęcie ustawy bez poprawek. Projekt ten zawarty jest w druku 204A.

Poddaję pod głosowanie przedstawiony przez obie komisje projekt uchwały w sprawie ustawy o ratyfikacji konwencji o zakazie prowadzenia badań, produkcji, składowania i użycia broni chemicznej oraz o zniszczeniu jej zapasów.

Kto z państwa jest za przyjęciem projektu, proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto z państwa jest przeciw, proszę o naciśnięcie przycisku „przeciw” i podniesienie ręki.

Kto się wstrzymał, proszę o naciśnięcie przycisku „wstrzymuję się” i podniesienie ręki.

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę o wyniki głosowania.

W obecności 64 senatorów 64 wypowiedziało się za podjęciem uchwały. (Oklaski). (**Głosowanie nr 4**).

Stwierdzam, że Senat podjął uchwałę w sprawie ustawy o ratyfikacji konwencji o zakazie prowadzenia badań, produkcji, składowania i użycia broni chemicznej oraz o zniszczeniu jej zapasów.

Dziękuję naszym gościom.

Przystępujemy do punktu trzeciego porządku dziennego: stanowisko Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o radiofonii i telewizji oraz o zmianie niektórych innych ustaw.

(wicemarszałek G. Kurczuk)

Przypominam, że tekst ustawy zawarty jest w druku nr 205, natomiast sprawozdanie komisji w drukach 205A i 205B.

Bardzo proszę o zabranie głosu sprawozdawcy Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, pana senatora Ryszarda Jarzembowskiego.

Senator Ryszard Jarzembowski:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Komisja Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, w której imieniu mam zaszczyt występować, rozpatrzyła uchwaloną przez Sejm w dniu 17 marca ustawę o zmianie ustawy o radiofonii i telewizji oraz o zmianie niektórych ustaw 23 marca, na posiedzeniu z udziałem ekspertów. Wyniki naszej pracy, wyrażone propozycjami kilku istotnych poprawek, przedstawiamy w druku nr 205A.

Relację z posiedzenia zawierającą uzasadnienie tych korekt rozpocznę od stwierdzenia, że nikt z obecnych członków komisji nie zakwestionował potrzeby nowelizacji ustawy. Pamiętaliśmy bowiem dobrze, że powstała ona w grudniu 1992 r. w specyficznej atmosferze emocji i sporów ideologicznych oraz politycznych, dotyczących zapewnienia elektronicznym środkiem przekazu swobody odpowiadającej współczesnym normom państw demokratycznych, jak też, a może przede wszystkim, utworzenia nowatorskich w warunkach naszego kraju publicznych form przekazu radia i telewizji.

Niespełna trzy lata działania ustawy o radiofonii i telewizji unaocznilo jej mankamenty dające pole do przysłowiowej już „falandyzacji” przepisów, mających istotny wpływ zwłaszcza na obraz telewizji publicznej. Jednym z najistotniejszych momentów tego okresu było bezprawne ingerowanie w skład personalny Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, zwłaszcza dokonana przez prezydenta w atmosferze politycznego skandalu zmiana na stanowisku przewodniczącego rady, której nielegalność od samego początku potwierdził Trybunał Konstytucyjny.

Mając w pamięci te niechlubne ekscesy, biorąc także pod uwagę dziejące się na naszych oczach „odpublicznianie” telewizji na rzecz czynienia z niej tuby propagandowej dla ugrupowań negatywnie zweryfikowanych przez naród w wyborach parlamentarnych, postanowiliśmy ją zmienić. Byłem wśród tych członków komisji, którzy wyraziście opowiedzieli się za wyostreniem zmian uchwalonych przez izbę poselską.

A teraz kolejno, bez hierarchizowania ich ważności, o naszych szczegółowych poprawkach, które odnoszą się do ustawy nowelizacyjnej.

Otóż proponujemy wyeliminowanie z art. 1 ust. 1 uzupełnienia o dodaniu zapisu w sprawie

upowszechniania edukacji obywatelskiej. Uznaliśmy, że jest to zupełnie zbędny ozdobnik, wręcz zachwaszczający nowelizację. Artykuł 21 ustawy, tej z 1992 r., precyzuje zadania publicznej radiofonii i telewizji, więc włączanie do nowelizacji tego nader pojemnego określenia jest – naszym zdaniem – niecelowe.

Postanowiliśmy także, wiedzeni dotychczasowymi doświadczeniami w kwestii wyboru przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, w art. 1 ust. 3 ustawy nowelizacyjnej, po słowach: „ze swego grona” dodać zwrot uściślający: „bezwzględna większością głosów ustawowej liczby członków”, co wykluczy w naszej intencji wszelaką możliwość „falandyzacji” tego zapisu.

Uznaliśmy także za właściwe wyeliminowanie z tego samego art. 1 fragmentu oznaczonego literą „d”, mówiącego o zawieszeniu członka rady w przypadku, gdy zostanie on postawiony przed Trybunałem Stanu. Jest to, zdaniem komisji, przepis w tym wypadku zbyteczny, bo z art. 11 ust. 1 ustawy o Trybunale Stanu jasno wynika, że uchwała Sejmu o pociągnięciu do odpowiedzialności konstytucyjnej powoduje zawieszenie w czynnościach osoby, której dotyczy, a więc także członka Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

Kolejna proponowana zmiana dotyczy art. 8 ust. 4. Wyrazy: „dodaje się ust. 4 w brzmieniu” zastępuje się słowami: „ust. 4 otrzymuje brzmienie”. Poprawka ta ma redakcyjny charakter, merytoryczny natomiast – sugestia zastąpienia w ust. 4 spójnika „i” spójnikiem „lub”. Wychwyciliśmy to, podobnie jak Komisja Kultury, Środków Przekazu, Wychowania Fizycznego i Sportu, o czym za chwilę będzie mówił pan senator Graboś.

Zastanawialiśmy się także – jak sądzę, jest to sprawa niezwyklej wagi – czy nie przeredagować bardziej zapisów art. 8, aby wyeliminować możliwość powstania sytuacji, gdy członek Krajowej Rady będzie uprawiać coś na podobieństwo spółki rodzinnej ze współmałżonkiem lub krewnym będącym zarazem producentem programów. Sugerował to podczas obrad komisji wybitny ekspert od prawa prasowego i autorskiego, pan profesor Bogdan Michalski.

Kontrowersje pojawiają się wokół przypadku pana Janusza Zaorskiego, osadzonego w radzie w następstwie bezprawnej decyzji prezydenta Lecha Wałęsy. Jak wiadomo, małżonka pana Janusza Zaorskiego jest szefową spółki produkującej programy telewizyjne, emitowane w telewizji publicznej, w tym wypadku *nomen omen* zatytułowanych „W oparach absurdu”. Fakt ten przytaczam po to, aby przywołać intencję ustawodawcy. Posłowie wypowiadający się publicznie oraz nasza komisja są tutaj jednomyślni w interpretacji, że gdyby prezydent zadecydował o ponownym powołaniu do Krajowej Rady pana Janusza Zaorskiego czy innej osoby, której

(senator R. Jarzembowski)

współmałżonek działa na rynku producenckim w telewizji, to mogłoby dojść do kolejnego złamania prawa, bowiem członek rady byłby w takim przypadku związany z rynkiem mediów elektronicznych, co jest sprzeczne z dotychczasowymi zapisami ustawy. Ten wątek przywołuję tylko ku pamięci, ponieważ uznaliśmy, że i w tym pojemnym zapisie art 8 taka możliwość jest wykluczona. Powołanie takiej osoby byłoby złamaniem prawa.

Postanowiliśmy natomiast poprawić kolejny zapis nowelizujący. Chodzi mianowicie o zmianę w pktcie 9. Wnosimy, głównie ze względu na dbałość o estetykę językową, o rozdzielenie tego punktu na dwa zapisy wyrażające w sumie w pełni dotychczasową treść, tyle że oddzielnie.

Następna poprawka redakcyjna dotyczy pktu 10 nowelizacji. Jest tak banalnie oczywista, że chyba nie wymaga uzasadnienia.

Charakter czyszczący ma następna propozycja odnosząca się do pktu 17. Zmierza ona do wyeliminowania adresów publikacyjnych, wyszczególnionych w wersji sejmowej, a naszym zdaniem zbędnych, dotyczących bowiem w sposób oczywisty ogólnych zasad obowiązujących w polskim systemie prawa.

I wreszcie ostatnia z wniesionych przez Komisję Inicjatyw i Prac Ustawodawczych poprawek, dotycząca Rady Programowej Radia oraz Telewizji Publicznej. Jesteśmy zdania, że kadencja rad programowych upływa z dniem powołania nowych rad, chociaż w łonie komisji opinie na ten temat były rozbieżne.

Jednogłośnie i w pełni zaaprobowaliśmy istotę zmiany umocowania rad programowych obu elektronicznych mediów publicznych. Sam, wraz z tak wybitnymi postaciami naszej izby jak pan marszałek Adam Struzik i pan przewodniczący komisji Jan Sęk, uczestniczyłem w pracach Rady Programowej Telewizji Polskiej SA, do tej pory ze skutkiem, niestety, dla programu mizernym, bowiem zarząd telewizji nie liczył się z naszymi opiniami dotyczącymi zawartości programów telewizji publicznej. Nie liczył się, bo nie musiał. I mimo naszych uwag i wniosków realizował nie tyle koncepcję telewizji publicznej, ile koncepcję, jak niejednokrotnie podkreślaliśmy, stroniczej telewizji o wyraźnym nachyleniu antykoalicyjnym.

Telewizja, ukształtowana przez obecnego jej szefa, *de facto* nie jest telewizją publiczną. Dawaliśmy temu wyraz już wielokrotnie. Jesteśmy przeświadczeni, że teraz, w nowym usytuowaniu ustawowym rad programowych, zgodnie z literą prawa i intencją ustawodawcy, rada programowa – jako organ składający się częściowo z osób desygnowanych przez parlament, a częściowo przez instytucje zaufania publicznego – będzie miała istotny wpływ na kształt programów tele-

wizji publicznej. To samo zresztą odnosi się do radia. Właśnie fakt, że tamte rady programowe były wybrane na mocy dotychczas obowiązujących przepisów, a teraz nowa rada miałaby nowe uprawnienia, przesądził o tym, że większość członków naszej komisji zaproponowała coś innego niż komisja kultury i Sejm, a mianowicie rozwiązanie tych rad i powołanie nowych wraz z wejściem w życie ustawy. To tyle, jeśli chodzi o sprawozdanie z obrad komisji inicjatyw.

Proszę państwa, nie zauważyliśmy jednak ani na posiedzeniach komisji kultury, ani na posiedzeniu komisji ustawodawczej jeszcze jednej koniecznej zmiany, którą udało mi się wychwycić dzięki obecnemu tutaj panu prezesowi. Mianowicie nie zauważyliśmy, że w procesie legislacyjnym, w art. 43 – chyba przez przeoczenie – przedredagowano ppkt 2 pktu 1. Pomijam tu oczywiście intencje rozszerzające tego podpunktu, ale w dotychczasowej wersji, gdy mowa jest o programach radiofonii i telewizji publicznej, mowa jest także o programach regionalnych, natomiast w poprawce, której istotą jest właśnie rozszerzenie tego zapisu o sformułowanie wyjaśniające, że chodzi o programy dostępne na danym obszarze, zmieniono słowo „regionalne” na „lokalne”. Ponieważ określenie „lokalne” nie występuje w żadnym innym zapisie ustawy o radiofonii i telewizji, trzeba dokonać odpowiedniej zmiany, o co wnoszę w formie indywidualnej poprawki.

Mianowicie w art. 1 pktcie 16 ustawy nowelizującej, dotyczącej art. 43 ust. 1 pktu 2, wyrazy: „programy lokalne” zastępuje się wyrazami: „programy regionalne”, a dalej już bez zmian. Jest to tylko poprawka redakcyjna, ale dla formalnoprawnego wyrazu tej ustawy ma istotne znaczenie.

Zwracam się do Wysokiej Izby w imieniu komisji i własnym o poparcie przedstawionych poprawek lub wzięcie ich przynajmniej pod uwagę. Dziękuję państwu. (Okłaski).

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo panu senatorowi Ryszardowi Jarzembowskiemu.

Proszę teraz o wypowiedź pana senatora Witolda Grabosia, sprawozdawcę Komisji Kultury, Środków Przekazu, Wychowania Fizycznego i Sportu. Panie Senatorze, bardzo proszę.

Senator Witold Graboś:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Komisja Kultury, Środków Przekazu, Wychowania Fizycznego i Sportu na posiedzeniu w dniu 30 marca bieżącego roku rozpatrzyła przyjętą przez Sejm nowelizację ustawy o radiofonii i telewizji. Jest to druk senacki nr 205.

Dla przypomnienia podam tylko niektóre ważniejsze zmiany w tej ustawie. Zgodnie z poprawka-

(senator W. Graboś)

mi przyjętymi przez Sejm zadania radiofonii i telewizji publicznej zostały powiększone o upowszechnianie edukacji obywatelskiej – jest to nowy pkt 6 w art. 1 – oraz o kształtowanie postaw prozdrowotnych – jest to uzupełnienie brzmienia pktu 8 ust. 2 w art. 21.

Istotne zmiany dotyczą art. 7 ustawy. Nowy ust. 2 tego artykułu przewiduje, że przewodniczącego Krajowej Rady wybierają ze swego grona członkowie tej rady, a ust. 2a dodaje możliwość odwołania przez Krajową Radę przewodniczącego większością 2/3 głosów ustawowej liczby członków. Jak wiadomo, dotychczas prawo powoływania przewodniczącego Krajowej Rady miał prezydent Rzeczypospolitej. Mniemanie, że owo prawo oznacza również prawo do odwołania przewodniczącego, posłużyło prezydentowi do odwołania z tej funkcji pana Marka Markiewicza. Jak wiemy, Trybunał Konstytucyjny orzekł, że była to decyzja bezprawna.

Można odnieść wrażenie, że nowelizacja zapisów dotyczących powoływania przewodniczącego Krajowej Rady jest reakcją na niewłaściwą interpretację prawa czy też niewłaściwą praktykę życia politycznego. W istocie jednak chodzi o zrównanie uprawnień organów powołujących członków Krajowej Rady, bez preferowania któregośkolwiek z nich. Chodzi także o to, by umocnić autonomię, niezależność Krajowej Rady, co jest zapewne zgodne z pierwotnym zamiarem ustawodawcy.

Zmieniony został także ust. 6 art. 7. Sprecyzowano w nim okoliczności, w których organ uprawniony do powołania członka Krajowej Rady, może go odwołać. Spożytkowano tu także wspomniane orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z 10 maja ubiegłego roku, który stwierdził, że swoboda odwołania członków rady przez powołujący ich organ jest uzależniona od wcześniejszych decyzji organów orzekających.

W art. 8 Sejm przyjął nowe brzmienie ust. 4. Zakazuje on łączenia funkcji członka Krajowej Rady z posiadaniem udziałów albo akcji spółki bądź innego uczestnictwa w podmiocie będącym nadawcą lub producentem telewizyjnym czy radiowym. Co więcej, zakazuje wszelkiej innej działalności zarobkowej z wyjątkiem pracy dydaktyczno-naukowej w charakterze nauczyciela akademickiego lub pracy twórczej. To dość rygorystyczne zapisy, ale wiadomo, że w praktyce i tak okazuje się, że możliwe do ominięcia.

Na uwagę zasługuje też nowy art. 28a, który dotyczy rad programowych. Obecnie są to organy opiniotwórczo-doradcze zarządów spółek, zarówno telewizji publicznej, jak i radia. Zasady ich powoływania i funkcjonowania określa statut spółki. Dotychczasowe usytuowanie prawne rad programowych dawało niewielkie możliwości

wpływu na publiczną radiofonie i telewizję, a jednocześnie stwarzało pozory reprezentowania zarówno ugrupowań parlamentarnych, jak i oczekiwań społecznych.

Według nowych unormowań rady programowe reprezentowałyby ugrupowania parlamentarne – 10 członków, a ich skład uzupełniałyby osoby legitymujące się doświadczeniem i dorobkiem w sferze kultury i mediów – 5 członków. Uprawnienia rad nie byłyby przedmiotem unormowań w statucie, ale zostałyby zapisane w ustawie. Rady podejmowałyby uchwały zawierające ocenę poziomu i jakości programu bieżącego oraz programów ramowych. Uchwały te byłyby przedmiotem obrad i postanowień rad nadzorczych.

Komisja Kultury, Środków Przekazu, Wychowania Fizycznego i Sportu wnikliwie oceniła te i inne zmiany, proponując liczne poprawki. Spróbuję je Wysokiej Izbie zaprezentować.

Uprzejmie proszę o sięgnięcie po druk senacki nr 205B. Mimo niezbyt precyzyjnego określenia: „upowszechnianie edukacji obywatelskiej” – poprawka pierwsza – komisja uznała, że ze względu na wagę problemu powinien on uzupełnić art. 1 ustawy. Jednak nie jako pkt 6, lecz jako pkt 3a, czyli powinien znaleźć się po pkt 3, który brzmi: „Ułatwianie korzystania z oświaty i dorobku kultury”. Uważaliśmy, że pewną niezręcznością byłoby umieszczenie tego punktu po punkcie, mówiącym na przykład o tym, że powinnością Krajowej Rady jest dostarczanie rozrywki. Ze względu na logikę proponujemy więc, żeby był to pkt 3a.

Dyskusję wzbudził nowy ust. 2 art. 7, dotyczący prawa wyboru przewodniczącego Krajowej Rady przez członków tej rady spośród swojego grona. Otóż ustęp ten nie precyzuje procedury powołania przewodniczącego. Komisja postanowiła jednakże zachować ten zapis, gdyż ust. 2 art. 9 powiada, że Krajowa Rada podejmuje uchwały bezwzględna większością głosów ustawowej liczby członków. Należy więc domniemywać, że w tym wypadku procedura będzie taka sama, a jeśli nie, to przynajmniej można sądzić, że uchwałę w sprawie powołania przewodniczącego Krajowa Rada podejmie właśnie bezwzględna większością głosów ustawowej liczby członków.

Komisja proponuje skreślić dodatkowy ust. 6a w tym artykule – poprawka druga – który brzmi: „Organ uprawniony do powołania członka Krajowej Rady zawiesza go w czynnościach członka rady w przypadku, gdy przeciwko niemu zostało wszczęte postępowanie przed Trybunałem Stanu”. Mówił już o tym senator Jarzembowski. Wnioski obu komisji w tej sprawie są zbieżne. Nie ma potrzeby, aby decyzję taką podejmował organ uprawniony, skoro ust. 1 art. 11 ustawy o Trybunale Stanu stanowi, że uchwała Sejmu o pościęgnięciu do odpowiedzialności konstytucyjnej

(senator W. Graboś)

powoduje zawieszenie, zawieszenie z mocy prawa, w czynnościach osoby, której to dotyczy. Ponieważ pozostawienie takiego zapisu budziłoby wiele innych wątpliwości prawnych, wydaje się więc rozsądne, aby go po prostu skreślić i niepotrzebnie nie komplikować ustawy.

Poprawka trzecia ma charakter redakcyjny, ale także i semantyczny. Dotyczy ona art. 8. W pktcie „c” użyto słów: „dodaje się ust. 4 w brzmieniu”. Tymczasem nie jest to ustęp dodany, lecz zmieniony i stąd ta poprawka, stąd propozycja, by słowa te zastąpić sformułowaniem: „ust. 4 otrzymuje brzmienie”.

Poza tym w naszej propozycji sformułowania tego ustępu komisja proponuje zmienić spójnik „i” po słowie „radiowym” i zastąpić go spójnikiem „lub”. Wyjaśnię, że ustęp ten dotyczy niełączenia funkcji członka Krajowej Rady z innymi formami zarobkowania. Zabrania, między innymi, uczestnictwa w podmiocie będącym nadawcą lub producentem radiowym i telewizyjnym. Można by sądzić, że chodzi tylko o nadawcę lub producenta zajmującego się jednocześnie produkcją lub nadawaniem radiowym i telewizyjnym. A zakaz nie dotyczy nadawcy lub producenta wyłącznie radiowego czy wyłącznie telewizyjnego, stąd „lub” wyjaśnia tę nieścisłość.

Poprawka czwarta dotyczy błędu gramatycznego. Sejm przyjął w art. 22 dodatkowy ust. 3, który nakłada na Krajową Radę obowiązek wydawania rozporządzenia określającego zasady dostępu do jednostek radiofonii i telewizji publicznej naczelnym organom państwa w celu prezentacji i wyjaśniania polityki państwa. W ustępie tym użyto słów: „w sprawach, o którym” zamiast: „w sprawach, o których” i to, jak powiedziałem, jest poprawka gramatyczna.

Kolejna, piąta poprawka, dotyczy ust. 1 art. 28a i ma także charakter redakcyjny. W ustępie tym napisano: „Rady programowe publicznej radiofonii i telewizji liczą 15 członków”. Ponieważ chodzi o rady, a nie o radę, proponujemy wersję: „liczą po 15 członków”.

Poprawka szósta dotyczy art. 43. Nowelizacja przyjęta przez Sejm uszczegółowia w ust. 1 tego artykułu kolejność wprowadzenia przez operatorów sieci kablowej programów do tejże sieci. Preferowane są tu programy ogólnokrajowe i lokalne radiofonii i telewizji publicznej, na dalszych miejscach znajdują się programy innych nadawców krajowych, a także zagranicznych. Ponieważ interesy operatorów sieci, producentów i nadawców bywają rozbieżne, komisja proponuje wprowadzenie ust. 1a, który dawałby Krajowej Radzie możliwość wydawania rozporządzenia określającego zasady wprowadzania do sieci kablowej programów radia niepublicznego i telewizji niepublicznej, w tym także programów

zagranicznych. Po prostu, doszliśmy do wniosku, że zapisy te są dość niejasne i w praktyce trudno będzie sprecyzować, w jakich ma się to dziać proporcjach. Kolejność została określona, ale na przykład proporcje już nie. Być może, potrzebna będzie taka dyspozycja, która da Krajowej Radzie możliwość określenia ścisłych zasad postępowania w przypadku realizacji tego zapisu.

Poprawka siódma dotyczy art. 47. Otrzymałaby on brzmienie: „Do rozprowadzania programów w sposób bezprzewodowy, z wyłączeniem bezprzewodowego rozprowadzenia programów w systemie, o którym mowa w art. 4 pktcie 2b, stosuje się odpowiednio przepisy o udzielaniu koncesji na rozpowszechnianie programów”. Taka poprawka oznaczałaby pewną liberalizację w procesie koncesjonowania, gdyż wprowadzenie programów do sieci kablowej systemu zbiorowego odbioru nie wymagałoby koncesji, lecz zgłoszenia do rejestru, tak jak jest to w przypadku operatorów kablowych.

Przynajemy otwarcie, taka poprawka jest wątpliwa ze względów formalnoprawnych, ponieważ rozszerza w zasadzie zakres nowelizacji przyjętej przez Sejm. Jest to problem, z którym już nieraz się borykaliśmy. Ewentualne przyjęcie tej poprawki wymagałoby opatrzenia tego punktu numerem 19 w druku nr 205, a to z kolei powodowałoby konieczność zmiany kolejności następnych punktów, czyli oznaczenia pktów 19 i 20 jako pktów 20 i 21. Byłaby to kolejna, ósma już poprawka.

Poprawka dziewiąta, ostatnia, likwiduje oczywistą sprzeczność pomiędzy ust. 1 i 2 art. 4 ustawy o zmianie ustawy o radiofonii i telewizji. Ustęp 1 mówi, że: „Krajowa Rada w terminie 60 dni od dnia wejścia ustawy w życie powoła rady programowe w spółkach publicznej radiofonii i telewizji”, ust. 2 natomiast, że: „kadencja rad programowych powołanych na podstawie dotychczasowych przepisów upływa po 4 latach od dnia ich powołania”. Tak więc trzeba by w ciągu 60 dni powołać nowe rady, zachowując stare. Jest to oczywisty błąd. W tej sytuacji komisja proponuje nowe, następujące brzmienie ust. 1: „Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji w terminie do 60 dni od dnia wejścia ustawy w życie powoła rady programowe w tych spółkach publicznej radiofonii i telewizji, w których nie zostały one dotychczas powołane”. Oznacza to, że funkcjonujące obecnie rady programowe nie zostałyby rozwiązane, lecz działałyby według nowych zasad dających im, jak wiadomo, większe możliwości, większe uprawnienia. Powstałyby też nowe rady programowe w tych ośrodkach radia i telewizji publicznej, gdzie ich dotychczas nie powołano, zresztą wbrew zapisom ustawy.

Jak widzicie państwo, jest to propozycja odmienna od zaprezentowanej przez pana senatora Jarzembowskiego.

(senator W. Graboś)

Jestem zobowiązany zatrzymać się jeszcze na chwilę nad pktem 17 art. 1 ustawy sejmowej. Chodzi o dodatkowy ust. 6 w art. 44 ustawy o radiofonii i telewizji. Daje on Krajowej Radzie możliwość zastosowania wymogów art. 15 ustawy o radiofonii i telewizji także wobec programów telewizyjnych rozprowadzanych w sieciach kablowych przez nadawców zagranicznych dla odbiorców w naszym kraju.

I znowu dla przypomnienia powiem, że art. 15 ustawy o radiofonii i telewizji określa minimalny udział w programie audycji wytworzonych przez producentów krajowych, mówi się tam o 30%, i minimalnym udziale w rocznym czasie nadawania audycji producentów krajowych innych niż nadawca.

Wspomniany już dodatkowy ust. 6 art. 44 dawałby też Krajowej Radzie możliwość zastosowania wobec kablowych programów zagranicznych nadawców rygorów dotyczących zakazu reklam alkoholu i leków, co wynika z ustawy o wychowaniu w trzeźwości oraz ustawy o środkach farmaceutycznych.

Zapis ten budził wiele dyskusji i kontrowersji. Z jednej strony zastanawiano się, dlaczego nie uwzględnić on zakazu reklamy tytoniu i wyrobów przemysłu tytoniowego, zakazu reklamy gier losowych i zakładów wzajemnych, a przecież są odpowiednie uregulowania prawne. Z drugiej strony pytano, jak to się ma do unormowań międzynarodowych. Pomimo tych wątpliwości, po wyjaśnieniach członków Krajowej Rady komisja postanowiła ten zapis zachować. Jest on ważny z punktu widzenia kształtowania ładu w eterze. Przypomnijmy, że w oświadczeniu z 21 lipca 1994 r. Krajowa Rada stwierdziła, że: „Nie może istnieć na obszarze Polski działalność radiowa i telewizyjna adresowana do mieszkańców kraju, wyłączona spod regulacji prawnej i kompetencji organów państwa”.

Ze sprawozdania Krajowej Rady wynika, że omawiany przepis został zaproponowany po analizie francuskich, belgijskich i niemieckich przepisów określających warunki wprowadzania programów satelitarnych do sieci kablowych na podstawie zgody właściwych organów państwa lub zawartych z nimi umów, określających wymogi programowe.

W tej sprawie Krajowa Rada skierowała do stałego Komitetu Rady Europy do Spraw Telewizji Ponadgranicznej prośbę o wykładnię europejskiej konwencji o telewizji ponadgranicznej. Mówiąc prościej, ten przepis daje jakiegokolwiek formalne podstawy, aby objąć nadzorem i rygorami naszego prawa programy rozpowszechniane w sieci kablowej przez nadawców zagranicznych, a skierowane do naszych odbiorców.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Komisja Kultury, Środków Przekazu, Wychowania Fizycznego i Sportu z bacznością przyglądała się pracy Krajowej Rady i w trudnych, konfliktowych momentach podejmowała jej problematykę na swych posiedzeniach. Naszą intencją było działanie tonizujące. Chodziło przede wszystkim o obronę samodzielności, niezależności rady, budowanie jej autorytetu. Sądzymy, że nowelizacja ustawy o radiofonii i telewizji także zmierza w tym właśnie kierunku.

Proponuję więc w imieniu Komisji Kultury, Środków Przekazu, Wychowania Fizycznego i Sportu, aby Wysoka Izba przyjęła tę ustawę z proponowanymi poprawkami. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze. Bardzo proszę o pozostanie przez chwilę na miejscu. Mam pytanie do pań i panów senatorów, czy zgodnie z art. 38 Regulaminu Senatu ktoś z państwa chciałby zadać z miejsca krótkie pytanie do naszych senatorów sprawozdawców?

Jako pierwszy zgłosił się pan senator Andrzejewski, bardzo proszę.

Senator Piotr Andrzejewski:

Mam pytanie do sprawozdawcy Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, mianowicie pana senatora Jarzembowskiego. Chodzi o propozycję poprawki dziewiątą. Pytanie moje brzmi następująco: czy intencją tej poprawki jest odwołanie dotychczasowych rad programowych i powołanie nowych, czy też jest jakaś inna intencja?

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Bardzo proszę.

Senator Ryszard Jarzembowski:

Dziękuję za pytanie. Skoro pan marszałek pozwala, odpowiadam już teraz.

Oczywiście, taka była intencja. Zresztą pan senator, który bywa na posiedzeniach naszej komisji, akurat w tym momencie był i słyszał dyskusję, jaka wywiązała się także tu między nami. Chodzi o to, czy w konkretnej, realnej sytuacji, kiedy większość rad programowych telewizji publicznej i publicznego radia w terenie nie jest powołana, a w niektórych regionach zostały powołane i dopiero rozpoczęły prace, jest sens dokonywać tej zmiany właśnie teraz?

Argumentacja, którą przytaczał pan senator Jan Orzechowski, przekonała większość członków komisji. Następuje zupełna zmiana warunków funkcjonowania rad programowych obu

(senator R. Jarzembowski)

mediów elektronicznych, tak więc należałoby ukształtować je od nowa. Być może właśnie w tych składach, jakie zaczęły teraz funkcjonować, chociaż niekoniecznie. Niemniej, odpowiadając krótko: tak, taka jest intencja poprawki dziewiątej.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję, Panie Senatorze.

O głos prosił pan senator Lackorzyński, bardzo proszę o zadanie pytania.

Senator Leszek Lackorzyński:

Panie Marszałku, ja też mam pytanie do pana senatora Jarzembowskiego. Chodzi mi o nowelę powodującą pozbawienie głowy państwa, prezydenta, prawa mianowania przewodniczącego Krajowej Rady. Ta nowela wiąże się z godnym ubolewania przypadkiem bezprawnego odwołania pana Marka Markiewicza. Obawiam się natomiast, czy nie wpadniemy z deszczu pod ryne. Po takiej regulacji przewodniczący będzie ubezwłasnowolniony przez członków rady. Jego dość szerokie kompetencje mogą być znacznie ograniczone.

Krajowa Rada działa w Polsce dwa i pół roku i nasze demokratyczne doświadczenia są niewielkie, mam więc pytanie do pana senatora Jarzembowskiego, jak ten problem jest rozwiązany we Francji czy w Niemczech? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Pan senator zechce odpowiedzieć?

Senator Ryszard Jarzembowski:

Oczywiście, że odpowiem.

Otóż z powodu istoty swych kompetencji Komisja Inicjatyw i Spraw Ustawodawczych nie zajmuje się motywacją zewnętrzną, która wpływa na taki, a nie inny kształt ustawy nowelizującej, płynącej do nas z Sejmu. W przypadku Senatu właściwą merytorycznie komisją jest Komisja Kultury, Środków Przekazu, Wychowania Fizycznego i Sportu. Natomiast my, akceptując ideę zmiany zawartej w ustawie nowelizacyjnej, uznaliśmy, że należy wzmocnić jeszcze rolę samej Krajowej Rady w kreowaniu przewodniczącego. Stąd proponujemy dopisanie sformułowania, że ona wybiera go „bezwzględną większością głosów”. Nie boję się o to, i my takich wątpliwości w czasie obrad komisji nie wysuwaliśmy, że przewodniczący, wybrany demokratycznie przez Krajową Radę, będzie przez nią ubezwłasnowolniony. Myślę, że nie można tutaj o czymś takim

mówić. My też jesteśmy wybrani przez naszych wyborców i bynajmniej nie jesteśmy przez nich ubezwłasnowolnieni. Przeciwnie, reprezentujemy ich interesy. Wyszliśmy z takiego właśnie założenia. Przewodniczący wybrany jest przez radę i jej interesy będzie reprezentował.

Jeśli chodzi o sytuację we Francji, to nie badaliśmy tego, ponieważ nie uznawaliśmy za stosowne badać, jak to wygląda w innych krajach. Korzystaliśmy z własnych krajowych doświadczeń, których mamy, jak państwo wszyscy wiecie, aż nadto.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo. Zauważyłem, że pan senator Romaszewski się zgłaszał.

Proszę, Panie Senatorze.

Senator Zbigniew Romaszewski:

Mam pytanie, może mniej polityczne, ale chyba trudniejsze. Dotyczy ono poprawki czternastej. Dlaczego proponowane zmiany w art. 37c: „moc nadajnika i maksymalną moc promieniowania” oraz w części oznaczonej literą „d”: „charakterystykę promieniowania anteny”, mają być lepsze od dotychczasowych sformułowań: „moc nadajnika” oraz: „zysk i charakterystykę promieniowania anteny”?

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję za pytanie. Który z panów senatorów zechce odpowiedzieć?

(Senator Eugeniusz Grzeszczak: To jest pytanie do komisji kultury, nasza komisja nie debatowała nad tym problemem.)

W takim razie proszę o odpowiedź pana senatora Grabosia.

Senator Witold Graboś:

Ta kwestia nie była przedmiotem obrad komisji. Myślę, że taki zapis podyktowały względy praktyczne.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję. Kto z pań i panów senatorów chce jeszcze zadać pytanie senatorom sprawozdawcom? Nikt? Dziękuję.

Otwieram debatę.

Przypominam, że zgodnie z art. 38 wszyscy, którzy zamierzają wziąć udział w dyskusji, powinni zapisać się u senatora sekretarza. Wniośki legislacyjne proszę obowiązkowo składać na piśmie.

Drugie przypomnienie z obowiązku: zgodnie z art. 40 przypominam, że przemówienie nie może trwać dłużej niż 10 minut, zaś powtórne wy-

(wicemarszałek G. Kurczuk)

stąpienie 5 minut. W tej chwili do głosu zapisanych jest ośmiu senatorów.

Jako pierwszy zabierze głos pan senator Jerzy Cieślak, potem pan senator Wojciech Kruk.

Senator Jerzy Cieślak:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Nowelizowana ustawa o radiofonii i telewizji, uchwalona przez Sejm 29 grudnia 1992 r., była jednym z eksperymentalnych aktów prawnych, budujących niezależność środków masowego przekazu w naszym kraju i w innych krajach dawnego obozu socjalistycznego. Ten eksperymentalny charakter ustawy tylko częściowo usprawiedliwia jej niedociągnięcia merytoryczne i redakcyjne. Zmiany wprowadzone przez Sejm 17 i 30 marca bieżącego roku doskonalią ustawę, ale nie czynią z niej jeszcze aktu prawnego precyzyjnie regulującego skomplikowane problemy działalności radiofonii i telewizji.

Uchwała Senatu dotyczyć może jednak tylko tych zmian, które wprowadził Sejm. Po zapoznaniu się z wnioskami dwóch komisji senackich będę głosował za przyjęciem siedmiu poprawek Komisji Kultury, Środków Przekazu, Wychowania Fizycznego i Sportu z wyłączeniem poprawek siódmej i ósmej, które wykraczają poza formalne uprawnienia naszej izby, a ponadto sformułowane są w sposób kontrowersyjny.

Chcę również zwrócić uwagę pań i panów senatorów na znowelizowany przez Sejm art. 48 ust. 3, w którym zapisano, że Krajowa Rada może ze względów społecznych przyznać niektórym kategoriom osób zniżki lub zwolnienia z opłat abonamentowych.

Wysoki Senacie! W ostatnich pięciu latach nastąpiło wprawdzie szybkie i drastyczne różnicowanie poziomu życia obywateli naszego kraju, ale na szczęście nie dzielimy ich jeszcze – i mam nadzieję, że dzielić nie będziemy – na osoby pierwszej, drugiej czy trzeciej kategorii. Zgłaszam więc formalny wniosek do ustawy o zmianie ustawy o radiofonii i telewizji oraz zmianie niektórych innych ustaw, zawartej w druku nr 205, by w art. 1 pkt 19, zmieniającym brzmienie dotychczasowego art. 48 ust. 3, wyrazy: „kategoriom osób” zastąpić wyrazami: „grupom obywateli”.

Uprzejmie proszę Wysoką Izbę o przyjęcie poprawki, która wydaje się uzasadniona, a nawet konieczna.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana senatora Wojciecha Kruka. Kolejna będzie pani se-

nator Dorota Simonides, o ile się zjawi, bo widzę, że wyszła.

Senator Wojciech Kruk:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Rozpatrujemy ustawę, która po raz pierwszy w historii naszego kraju weszła w życie dwa lata temu. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji jest ciałem zupełnie nowym, stąd nie dziwi mnie, że już po dwóch latach dochodzimy do wniosku, że pewne zapisy w ustawie były błędne i że dyskutujemy tę kwestię ponownie.

Chciałbym państwu zaproponować rozważenie poprawki do art. 16, a ściślej możliwości zachowania dotychczasowego brzmienia ust. 3: „Krajowa Rada określa w drodze rozporządzenia, w ramach ustalonych w ust. 2, dopuszczalny wymiar czasowy reklam w programach publicznej radiofonii i telewizji”. Sejm dość znacznie ten punkt uszczegółowił, co, moim zdaniem, nie będzie dobrze służyło polskiej telewizji. Powtarzam zatem, iż proponuję przywrócenie i zachowanie wersji, która istniała do tej pory.

Jeśli pozwolicie państwo, wypowiem parę słów refleksji na temat istoty reklamy, bo ta poprawka właśnie jej dotyczy. Otóż reklama, z czego zdajemy sobie sprawę, jest czymś zupełnie nowym. Zaistniała w naszej rzeczywistości dopiero po 1989 r. Musimy nauczyć się z nią żyć, bo takie są po prostu realia wolnego rynku. Jest zupełnie zrozumiałe, że czasami trudno nam się do tego przyzwyczaić i z tym się pogodzić.

Społeczeństwo żyjące w warunkach gospodarki wolnorynkowej znajduje się pod ogromną presją konsumpcji. Stąd jest rzeczą zupełnie zrozumiałą – i tak jest na całym świecie – że naprawdę nie wszystkich, a czasami nawet bardzo niewielu stać na kupno tego, co jest reklamowane. Powtarzam, że to zupełnie normalne. My, którzy przyzwyczajeni byliśmy do pustych sklepów, do octu na półkach i reklam typu: „ubezpieczaj się w PZU” czy: „graj w toto-lotka”, naprawdę przeżywamy szok i ja to rozumiem. Ale teraz zadajmy sobie pytanie: czy dlatego, że jest to dla nas coś nowego, mamy z tego zrezygnować? Proszę państwa, telewizja publiczna zarabia na reklamach 150 milionów dolarów rocznie. Czy mamy te wpływy ograniczać? Czy mamy z budżetu państwa wykładać 150 milionów dolarów? Kosztem czego? Kosztem służby zdrowia? Preferowanych kredytów dla rolnictwa? Ministerstwa Obrony Narodowej? Chyba nie tędy droga.

Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji musi ingerować w sprawy telewizji i to jest dla mnie zupełnie zrozumiałe. Ale uwierzcie państwo, że reklamy w telewizji publicznej istnieją na całym świecie. W telewizjach włoskich czy francuskich tych reklam jest dwa razy więcej. Takie są wyniki badań. Dzięki uzyskanym w ten sposób pienią-

(senator W. Kruk)

dzom opłaty abonentowe mogą być niższe, a telewizja publiczna może promować krajową produkcję. Słusznie w art. 15 na Krajową Radę nakładamy większy obowiązek kontroli tej sfery. Musi być więcej programów krajowych, które będą nadawane w lepszych porach i więcej programów społecznie użytecznych. Ale jeżeli z jednej strony chcemy, żeby twórczość krajowa się rozwijała, żeby telewizja tworzyła wartościowe seriale, nadawała programy publicystyczne i społeczne, które nie zawsze są tak popularne, a jednak wymagają pewnych środków, jeżeli będziemy chcieli – i to jest słuszne – żeby one były nadawane w czasach większej oglądalności, to stwórzmy też telewizji możliwość zarabiania na reklamach. Proszę państwa, nie ma nic za darmo. Sądzę, że tu właśnie istnieje coś w rodzaju sprzeczności. Z jednej strony chcemy, żeby telewizja robiła takie programy, o których wspominałem, a z drugiej nie zdajemy sobie sprawy z tego, że ograniczając wpływy z reklam, ograniczamy jednocześnie możliwości produkcji tychże programów.

Jestem zwolennikiem tego, żeby wszystkie podmioty gospodarcze miały równe prawa. Jeżeli Krajowa Rada nie ma prawa ingerencji w reklamę w programach telewizji komercyjnej, to nie powinna mieć również wpływu na reklamę w telewizji publicznej, natomiast musi móc decydować o tym, ile czasu będzie się przeznaczać na emisję tejże. I to jest zapisane w ustawie w sposób jednoznaczny. Prosiłbym panów senatorów o rozważenie mojej poprawki i przyjęcie jej. Dziękuję państwu.

(Objęcie przewodnictwa obrad przez wicemarszałka Stefana Jurczaka)

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę o zabranie głosu panią senator Dorotę Simonides. Następnym mówcą będzie pan senator Jan Sęk.

Senator Dorota Simonides:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Nowelizację ustawy o radiofonii i telewizji przyjęto raczej przychylnie, ponieważ zmierza ona w kierunku uniezależnienia Krajowej Rady od ośrodków władzy. W tej chwili, po wysłuchaniu wypowiedzi pana senatora Jarzembowskiego, troszkę inaczej bym to widziała.

Wpływ na zmianę miała dotychczasowa praktyka funkcjonowania rady oraz orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego. Wszystkim nam jest znany *casus* pana Marka Markiewicza. Dzisiaj kwestię tę dodatkowo naświetliła decyzja Trybunału Konstytucyjnego, który rok po wniesieniu

sprawy przez rzecznika praw obywatelskich zajął jednoznaczne stanowisko w sprawie odwoływania przewodniczącego rady, co stwarza dodatkowe problemy natury prawnej.

Ustawa w nowym brzmieniu wprowadza art. 7, który mówi o tym, że przewodniczącego wybierają członkowie Krajowej Rady ze swojego grona. Jeśli przejdzie zgłoszona tu poprawka, decydować będzie bezwzględna większość głosów. Odwołać przewodniczącego można będzie tylko większością 2/3 głosów, przy czym ustawa precyzuje dokładnie warunki, jakie muszą zaistnieć, by do tego mogło dojść. Ustawa precyzuje też status prawny wszystkich członków rady oraz rad programowych publicznej radiofonii i telewizji. Uważam, że te rady, które zostały już powołane, choć jeszcze nie działają, powinny zostać. Dlatego jestem za poprawką komisji kultury i przeciw tej drugiej poprawce.

Poza tym ustawa w nowym brzmieniu uszczegółowiła zadania Krajowej Rady, dotyczące ingerencji w program radiowy i telewizyjny. Rada ma uprawnienia do określania czasu trwania reklam i programu wytworzonego przez krajowych producentów. Ustawa wpisuje ponadto do zadań publicznej radiofonii i telewizji obowiązek upowszechniania edukacji obywatelskiej, kształtowania postaw prozdrowotnych oraz zwalczania patologii. Nie będę tego tematu rozwijała. Wiemy, jak ważne są to problemy. Ustawa obliguje do preferowania programów propagujących zdrowy styl życia, ponadto precyzuje obowiązki telewizji kablowej, co jest, moim zdaniem, bardzo istotne.

Ostatnia wreszcie kwestia: ustawa określa procedurę procesu koncesyjnego, zobowiązuje też Krajową Radę do powołania nowych rad programowych w spółkach publicznych radiofonii i telewizji w terminie 60 dni od wejścia ustawy w życie. Jedną poprawkę przyjmuję, ale uważam, że druga jest nie na miejscu. Z tych przeto względów będę głosowała za przyjęciem tej pierwszej. Dziękuję.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Sęka, następnym mówcą będzie pan senator Jerzy Madej.

Senator Jan Sęk:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Zmiany w ustawie o radiofonii i telewizji wynikają po części z troski o zaktualizowanie obowiązujących przepisów i dostosowanie ich do znanych w świecie rozwiązań technicznych. Taki charakter mają niewątpliwie zmiany art. 4, art. 43 i art. 44, regulujące sprawy związane z użytkowaniem telewizji kablowej. Chodzi

(senator J. Sęk)

o sprecyzowanie kolejności wprowadzania programów do sieci kablowej oraz upoważnienie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji do wydawania rozporządzeń nakładających na wspomnianych nadawców konieczność określonego reagowania na nieprzestrzeganie ustaw o wychowaniu w trzeźwości i o środkach farmaceutycznych.

Proponowane zmiany nabierają właściwego wymiaru zwłaszcza po zestawieniu ich z modyfikacją art. 21. Z chwilą wejścia w życie ustawy, nad którą debatujemy, do zadań publicznej radiofonii i telewizji należeć będzie nie tylko służebne uczestniczenie w zwalczaniu patologii społecznych, ale i kształtowanie postaw prozdrowotnych. Wagę tych poprawek możemy właściwie ocenić po zestawieniu statystyk oglądalności telewizyjnych mediów z mapą chorób i wypadków w naszym kraju. Dość wspomnieć tutaj o katastrofalnej nadumieralności mężczyzn w wieku średnim, kiedy wiedza i doświadczenie najlepiej predysponują ich do służenia społeczeństwu czy też o lawinowo wzrastającej fali wypadków przy pracy na terenach wiejskich.

Celowe też wydaje się precyzyjne uregulowanie w art. 7 sprawy powoływania i odwoływania przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Niedopuszczalne w tym zakresie praktyki pana prezydenta i wyższych urzędników jego kancelarii niejako wymusiły kierunek proponowanych rozwiązań. Głowa państwa winna czuwać nad przestrzeganiem prawa, a nie prowokować do poszukiwania rozwiązań umożliwiających jego obchodzenie poprzez tworzenie karkołomnych uzasadnień i interpretacji. Racje ustawodawcy potwierdza zresztą w pełni werdykt Trybunału Konstytucyjnego z wczorajszego dnia. Wynika z niego jasno, że personalne rozszady na stanowisku przewodniczącego rady były w świetle obowiązujących przepisów niedopuszczalne. Klub Parlamentarny Polskiego Stronnictwa Ludowego, w którego imieniu mam zaszczyt przemawiać, zawsze stał na stanowisku, że przestrzeganie zasad prawnych powinno dotyczyć bez wyjątku wszystkich obywateli, łącznie z pełniącymi najwyższe funkcje i godności.

Wysoka Izbo! Na uwagę w nowelizowanej ustawie zasługują też zmiany precyzujące misję telewizji publicznej. Za rzecz niezmiernie istotną uważamy uzupełnienie katalogu zadań radiofonii i telewizji o zobligowanie nadawców do upowszechniania edukacji obywatelskiej. Taka konstrukcja prawna precyzuje wyraźnie cel pracy redakcji i zespołów przygotowujących audycje i cykle programowe. W tym kontekście też staje się lepiej zrozumiała troska ustawodawcy o zwarantowanie praw producentów krajowych oraz sprecyzowanie spraw związanych z czasem i rolą emitowanych reklam.

Na koniec należy podnieść sprawę istotnych zmian w art. 28. W pełni je popieramy i akceptujemy. Zmierzają one bowiem do racjonalnego uregulowania roli rad programowych radia i telewizji. Dotychczasowa praktyka, co podkreślić należy z całym naciskiem, czyniła z nich niewiele znaczącą atrapę doczepioną na zasadzie inercji do zarządu spółki akcyjnej Telewizja Polska. Prawidłowe umocowanie desygnowanych do rad programowych osób reprezentujących parlamentarne ugrupowania polityczne oraz przedstawicieli środowisk twórczych i naukowych warunkuje, że społeczne interesy i oczekiwania będą lepiej widoczne przy ocenie audycji i programów. Sądzę, że praca rad programowych będzie także widoczna przy konstruowaniu ramówek i bloków tematycznych. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Jerzego Madeja. Następnym mówcą będzie pan senator Adam Woś.

Senator Jerzy Madej:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Jak pamiętamy z historii – a ją akurat pamiętam, bo sprawa ustawy o radiofonii i telewizji toczyła się dość długo – ustawa ta narodziła się w bólach, a wynikało to z faktu, że wszyscy rządzący wcześniej sobie uświadomili, iż telewizja jest jednak bardzo istotnym narzędziem w sprawowaniu władzy. Dażono więc do tego, żeby stworzyć zapisy, które gwarantowałyby pełną obiektywność, bezstronność, a jednocześnie spełniały wszystkie oczekiwania ze strony telewizji publicznej. Jak wiadomo, zapisy dotyczące telewizji publicznej budziły największe wątpliwości czy też powodowały największe spory, dlatego też ta ustawa powstawała tak długo.

Praktyka wykazała, że mimo długich dyskusji, a może właśnie wskutek tego, nie można było jednak pewnych spraw doprecyzować. Zapisy okazały się niejednoznaczne, zwłaszcza te dotyczące Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji i rad programowych telewizji publicznej. Tu należy w pełni poprzeć propozycje w sprawie zmiany art. 7 ustawy, czyli całej procedury wybierania przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji – odwoływania i powoływania. Niejednoznaczne zapisy w dotychczasowej ustawie rzeczywiście powodowały możliwość działania nie tylko na granicy prawa, ale może i poza prawem. Co do tego, przynajmniej ja, nie mam wątpliwości i uważam, że zasługuje to na poparcie.

Moje wątpliwości budzi zmiana art. 28, to znaczy wykreślenie ust. 7 i wprowadzenie art. 28a. Chodzi o rady programowe. Jest tu pewna nie-

(senator J. Madej)

jednoznaczność, choć być może nie, być może należy się domyśleć. Czytając ów artykuł po raz pierwszy, miałem wrażenie, że odnosi się on do rad programowych publicznej, ogólnopolskiej telewizji i radiofonii. Tutaj w rozmowach przekonywano mnie, że dotyczy to również wszystkich regionalnych ośrodków nadawczych, zarówno telewizyjnych, jak i radiowych. Jeżeli tak, to ja to odbieram jako wprowadzanie w życie starej rzymskiej zasady *cuius regio, eius religio* – czyja władza, tego religia. A raczej, czyja telewizja publiczna, tego decyzja o programie. I z tym związane są moje obawy. Bo teraz jest bardzo precyzyjnie zapisane, że rady programowe publicznej radiofonii i telewizji liczą 15 członków, których powołuje Krajowa Rada. Moje wątpliwości dotyczyły tego, czy również powołuje ona członków regionalnych rad programowych?

Uważam, że to jest bardzo głęboka ingerencja, jeśli Krajowa Rada będzie decydować o tym, kto będzie członkiem rady programowej regionalnego ośrodka telewizji w Szczecinie, jak w moim przypadku, czy lokalnej rozgłośni radiowej w Koszalinie. Jeżeli tak będzie, to mam niewielkie szanse na udział w takich radach. Chociaż od razu dodam, że miałem propozycję i zrezygnowałem, bo uważałem, że senator akurat nie jest po to, żeby zajmować się ocenianiem programu nawet telewizji publicznej. Ale to jest moja prywatna sprawa. Natomiast generalnie ów zapis w ten właśnie sposób odczytuje.

W dodatku jest tu mowa, iż 10 członków rady programowej reprezentuje ugrupowania parlamentarne, a pozostałych 5 powołuje się z grona osób legitymujących się dorobkiem i doświadczeniem w sferze kultury i mediów. A co z ugrupowaniami pozaparlamentarnymi? One już w ogóle nie reprezentują żadnej części społeczeństwa? Rozumiem, że członkami rady programowej telewizji ogólnopolskiej, telewizji regionalnych i radiofonii będą tylko członkowie SLD, PSL, no może się jeszcze „załapiać” członkowie Unii Wolności, Unii Pracy, KPN, „Solidarności”. Rozumiem, że znowu będzie stosowany klucz partyjny, no bo jeżeli taka jest ustawa, to wiadomo, że nie ma innej możliwości. Rozumiem też, że ugrupowania pozaparlamentarne nie mają żadnego prawa wpływania na skład rad.

Odbieram to jako próbę wpływania na program telewizyjny. Zdaję sobie sprawę, że nie chodzi tu przecież o programy rozrywkowe, ani o programy sportowe, lecz o programy informacyjne, programy polityczne.

Sprawozdawca, pan senator Jarzembowski, mówił wyraźnie o tym, że telewizja „wyrwała się” spod kontroli koalicji rządzącej i dlatego takie zmiany są potrzebne. A szczegółowe zapisy – że w każdym ośrodku, od warszawskiego poczyna-

nając, a na koszalińskim kończąc, ma być 15 członków, przy czym 10 spośród nich mają wyłaniać ugrupowania parlamentarne – wskazują, że telewizja i radio mają pieniądze, w związku z czym nie będzie problemów z wypłacaniem diet, i w jednoznaczny sposób wyjaśniają, w moim przekonaniu, ten problem.

Druga związana z tym sprawa to czas trwania kadencji rad programowych. Dotyczy tego poprawka dziewiąta obydwu komisji.

Komisja Inicjatyw i Prac Ustawodawczych proponuje, żeby kadencja rad programowych, powołanych na podstawie dotychczasowych przepisów, upływała z dniem powołania nowych rad programowych. Propozycja, która została uchwalona przez Sejm, mówi o tym, że rady programowe muszą być powołane w ciągu 60 dni od dnia wejścia w życie ustawy. Rozumiem, że Komisja Inicjatyw i Prac Ustawodawczych popiera takie rozwiązanie, koalicja rządowa nie jest zadowolona ze składu tych rad programowych, które zostały do tej pory powołane, i czeka tylko na wejście w życie ustawy, żeby tych członków zastąpić takimi, którzy jej bardziej odpowiadają. Tak to rozumiem, choć pamiętam, że ze strony Senatu w skład rady programowej telewizji ogólnopolskiej i radiofonii ogólnopolskiej weszli parlamentarzyści z SLD i PSL.

W związku z tym bardziej mi się podoba, ale jest to oczywiście moje zdanie, poprawka zaproponowana przez Komisję Kultury, Środków Przekazu, Wychowania Fizycznego i Sportu, że rady powołuje się tam, gdzie one nie zostały powołane, a kadencja trwa 4 lata, tak jak to zostało precyzyjnie zapisane w art. 28a.

Może nawet przywiązywałbym mniejszą wagę do kompetencji rad programowych, bo w zasadzie w proponowanym ust. 3 art. 28a jest zapis, że przedmiotem obrad i postanowień rady nadzorczej są uchwały w sprawach programowych. Ale nie jest zapisane, że rada nadzorcza, czy zarząd telewizji czy radiofonii, musi uwzględniać wszystkie postulaty rady programowej. Musi je brać pod uwagę. Ale zdaję sobie sprawę, że jeżeli jeszcze rada nadzorcza będzie miała takie same proporcje swojego składu jak i rady programowe, to tu będzie panowała pełna zgodność i będziemy mieli telewizję kolorową, na pewno czerwono-zieloną. Nie wiem, jakie będą inne kolory.

I trzecia uwaga dotycząca propozycji, o której mówił pan senator Kruk, zmiany art. 16. W propozycji zawartej w stanowisku Sejmu proponuje się już bardzo głęboką ingerencję Rady Krajowej nie tylko w dopuszczalny wymiar czasowy, ale nawet w charakter programu i pasma czasowe emisji oraz, w miarę potrzeby, w dni tygodnia. W tym momencie nie wiem, o co tutaj chodzi.

(senator J. Madej)

Pozwolę sobie na dygresję. Był kiedyś taki ładny film, w którym Sophia Loren, ładna kobieta, mówiła, że ona lubi takich mężczyzn, którzy mają nie tylko pieniądze, ale i władzę. Jeżeli nie wiadomo, o co chodzi, to chyba chodzi o pieniądze. Jaki interes ma Krajowa Rada w tym, żeby ustalać, w jakich godzinach mają być nadawane reklamy w telewizji publicznej i w jakim charakterze, w którym programie, to już nie bardzo mogę to zrozumieć. Czy chodzi o to, żeby telewizji publicznej zapewnić optymalny czas nadawania reklam, żeby telewizja publiczna miała jak największe zyski, czy wręcz przeciwnie? Czy chodzi o to, żeby telewizja nadawała, powiedzmy, reklamy o godzinie 9 rano, czy o godzinie 23 wieczorem, czy o godzinie 15, kiedy wszyscy kończą pracę i wracają do domu? Podejrzewam, że w sprawie tych moich wątpliwości wyjaśnień nie uzyskam.

Dlatego też, opowiadając się za poprawkami dotyczącymi zwłaszcza całej procedury wyboru, funkcjonowania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, wyboru i odwoływania przewodniczącego, członków, która jest, moim zdaniem, rozwiązaniem słusznym, popierając poprawki dotyczące telewizji kablowej, pewnych zadań dodatkowych telewizji publicznej, oba zapisy dotyczące rady programowej i bardzo głębokiej ingerencji Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w działalność reklamową telewizji publicznej uważam za ryzykowne.

Na koniec chciałem sobie pozolić na taką refleksję natury politycznej. Zdaję sobie sprawę z tego, że zmiany proponowane w tych dwóch artykułach dają przywileje czy duże uprawnienia ugrupowaniom parlamentarnym z koalicji rządzącej. Ale ja ciągle przypominam, że to się może zmienić. Jak tak widzę ten czerwono-zielony kolor w telewizji, to mi się robi ciepło, a jak pomyślę, że może być w telewizji kolor czarny, jak wybory wygra ZChN, to mi się robi zimno. Proszę to wziąć pod uwagę przy głosowaniu nad tymi poprawkami. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję, Panie Senatorze.
Bardzo proszę.

Senator Ryszard Jarzembowski:

Jeżeli wolno, Panie Marszałku, w sprawie wypowiedzi pana senatora Madeja dotyczącej rad programowych.

Wydaje mi się, że może pan reagować beznamiętnie – ani zimno, ani gorąco, bo ani intencja, ani litera tej nowelizacji nie jest absolutnie taka, jak pan tutaj suponuje.

Chcę tylko powiedzieć, że nowelizacja sejmowa dotyczy jedynie przesunięcia w górę w hierar-

chii spółki Telewizja Polska SA rady programowej tak, aby jej wpływ na kształt, na oblicze programu był realny.

Koalicja, która przecież swoimi głosami tę ustawę nowelizującą uchwaliła, wcale nie wnosi o to, aby rady programowe rozwiązać wraz z uchwaleniem tej ustawy. Nie wnosi o to!

Komisja Kultury, Środków Przekazu, Wychowania Fizycznego i Sportu, w której koalicja ma również przewagę, takich zmian, których się pan obawia, również nie proponuje. Proponuje je, niejednogłośnie zresztą, Komisja Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, a argumentacja jest wyłącznie prawnicza, a nie polityczna. Sprawę tę rozwinie zresztą w sposób bezpośredni, z mównicy, pan senator Orzechowski, ponieważ to już zapowiedział. Jest on inicjatorem w łonie naszej komisji tej zmiany, którą ja tylko w sposób prawie beznamiętny zrelacjonowałem.

Akurat tutaj się różniliśmy. Ja, mniej więcej, mówiłem w takim duchu, jak pan senator Madej, ale argumenty prawnicze przekonały mnie, że z momentem uchwalenia ustawy należy zmienić także i skład personalny rad. Może to będą ci sami ludzie, trudno zgadnąć. W każdym razie chcę jasno powiedzieć, że obawy, które pan profesor senator Madej przedstawia, są bezzasadne z punktu widzenia tej nowelizacji, a także propozycji, które wnosi komisja ustawodawcza. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję.
Proszę, Panie Senatorze.

Senator Jerzy Madej:

Panie Marszałku! Ja mam tylko pytanie formalne. Czy wprowadzamy w Senacie nowy zwyczaj polegający na tym, że po wypowiedziach niektórych senatorów będzie taka bezpośrednia dyskusja na sali, czy...

(Wicemarszałek Stefan Jurczak: Ale, Panie Senatorze...)

Albo to będzie wypowiedź krótka, *ad vocem*, albo to będzie wypowiedź z trybuny, no bo jeśli tak, to tworzymy pewną nową tradycję w Senacie. Dziękuję.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Przypuszczałem, że pan senator zada jakieś krótkie pytanie *ad vocem*, więc mu udzieliłem głosu, ale taką samą możliwość daję panu senatorowi. Proszę odpowiedzieć.

(Senator Jerzy Madej: Panie Marszałku, nie tu, mogę jeszcze raz zabrać głos.)

Dziękuję. Czy pan senator też chciałby zabrać głos?

Bardzo proszę, pan senator Sęk.

Senator Jan Sęk:

Ja chciałem zadać pytanie *ad vocem*. Pracowałem dotychczas w radzie programowej i nie odniosłem wrażenia, by koalicja specjalnie dominowała w radzie programowej Telewizji Polskiej, wręcz odwrotnie. Dlatego chcę zadać pytanie panu senatorowi Madejowi, który powiedział najpierw, że wszystkie ugrupowania reprezentowane chociażby w tej izbie będą tam reprezentowane, a potem dwukrotnie podkreślał, że nad tą radą będą powiewać tylko dwa sztandary: zielony i czerwony. Chciałbym w takim razie wiedzieć, pod jakim sztandarem będzie w dalszym ciągu pracowało reprezentowane przez pana ugrupowanie? (*Oklaski*).

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Może pan odpowiedzieć panu senatorowi?

Senator Jerzy Madej:

Będzie to zależało od koalicji rządzącej, na ile zgodzi się ona na udział członków mojego ugrupowania w tych radach programowych. Dziękuję.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję. Proszę, pan senator Woś.

Senator Ryszard Jarzembowski:

Jedno zdanie uzupełnienia. W radzie programowej telewizji proporcje są następujące...

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Panie Senatorze! Proszę się zapisać do głosu, będzie pan miał 10 minut na debatę.

(*Senator Ryszard Jarzembowski: Potrzebuję tylko minuty: 9 członków jest spoza koalicji, 6 z koalicji, więc tu nie ma mowy o żadnej przewadze.*)

Proszę o zabranie głosu pana senatora Adama Wosia. Następnym mówcą będzie pan senator Władysław Lipczak.

Senator Adam Woś:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Na początku chciałem się również odnieść, ale już z trybuny, do wypowiedzi pana senatora Madeja, nawiązać do jego wątpliwości w sprawie kolorów czerwonego i zielonego. Trzeba przyznać, że są to barwy ładne i lubiane, chętnie też będą oglądane w telewizji. Ale zgodnie z pańskim niedłwie prorocstwem na przyszłość przyszłe wy-

bory wygrają kolory czarny i niebieski, wtedy one będą wpływać na kształt mediów. A więc wystarczy tylko nie zmieniać tej ustawy...

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Bardzo bym prosił, abyśmy odnosili się do ustawy.

Senator Adam Woś:

Przepraszam bardzo, Panie Marszałku. Już wracam do ustawy.

Dwa lata zaledwie obowiązuje, uchwalona 29 grudnia 1992 r., ustawa o publicznej radiofonii i telewizji. Warto przypomnieć, że prace nad nią trwały prawie dwa lata i wywołały wiele gorących sporów. Nikt więc nie może powiedzieć, że był to akt niedopracowany czy zrobiony w pośpiechu, a mimo to poddany został dość istotnej nowelizacji. Dlaczego? Sądzę, że nie jest to wyraz krytyki twórców ustawy, posłów i senatorów poprzedniej kadencji. Potrzeba zmian nie wynika bowiem z legislacyjnych niedoróbek.

Ustawa z 1992 r. za główny cel miała rozbicie molocha radiokomitetu, likwidację państwowego monopolu na media elektroniczne i ustanowienie nowego ładu w eterze. Dziś można uznać, że cel ten został osiągnięty, chociaż tworzenie nowego porządku nie zostało jeszcze zakończone. Ale dwa lata obowiązywania tej ustawy, bo weszła ona w życie 1 marca 1993 r., dostarczyły nowych faktów, ukazały obszary konfliktowe ujęte niedostatecznie precyzyjnie.

Nader kontrowersyjne postępowania pana Lecha Wałęsy wobec Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, tendencyjne polityczne i wątpliwe merytorycznie programy i audycje, a wreszcie zachowania zarządu Telewizji Polskiej SA w głównej mierze zmuszają do nowelizacji ustawy. My, senatorowie Klubu Parlamentarnego Polskiego Stronnictwa Ludowego, w których imieniu przemawiam, mamy świadomość, że nawet najdoskonalsze zapisy nie zagwarantują pożądanego stanu, jeśli zabraknie dobrej woli w ich stosowaniu. W minionych latach byliśmy świadkami nadinterpretacji ustawy, a nawet jej obchodzenia. Dlatego trzeba zrobić wszystko, aby przynajmniej ograniczyć występowanie tych zjawisk.

Zasadniczą zmianę, i to o charakterze ustrojowym, wprowadzają zapisy dotyczące wyboru przewodniczącego Krajowej Rady oraz rad programowych. Niedobre doświadczenia zmuszają do szukania środków zaradczych. Zresztą wszyscy mówcy praktycznie popierają tę zmianę. Korowody z powoływaniem i odwoływaniem Marka Markiewicza, niezbyt zgodne z przepisami odwołanie przez Lecha Wałęsę Macieja Iłowieckiego i Ryszarda Bendera, omal nie sparaliżowały działalności ważnego organu państwowego, dla-

(senator A. Woś)

tego Sejm dokonał istotnej zmiany w ustawie, nadając art. 7 ust. 2 następujące brzmienie: „Przewodniczącego Krajowej Rady wybierają członkowie rady ze swego grona”. Dodał, że odwołanie przewodniczącego może nastąpić tylko w określonych ustawą przypadkach i większością 2/3 składu rady, co w tym konkretnym przypadku oznacza 6 osób. Precyzuje się również przypadki uzasadniające odwołanie członka tego gremium, a tym samym kładzie kres uzależnieniu w tym zakresie, wzmacnia niezależność Krajowej Rady.

Równie ważną innowację wprowadzono w art. 28 ustawy. Chodzi o rady programowe istniejące przy zarządach spółek radiowych i telewizyjnych. Są to piętnastoosobowe, powołane przez Radę Krajową, ciała, w których reprezentowane są partie polityczne. Ta zmiana była tutaj bardzo mocno argumentowana. *Novum* polega na tym, że rady programowe nie będą ciałami opiniotwórczymi zarządów, jak dotychczas, ale organami rad nadzorczych. Zatem ich opinie będą wiążące dla rad nadzorczych. Dzięki takiemu usytuowaniu rady programowe będą miały realny wpływ na treść i kształt emitowanych programów. Takie są przynajmniej intencje tej zmiany. Daje to rządzącej większości, każdej większości, nie tylko obecnej, możliwość wpływania na to, co dzieje się w publicznych mediach. Niektórzy twierdzą, że jest to chęć wprowadzenia swoistej cenzury, ograniczenia wolności prasy itp.

Nawet jeśli w tych zarzutach było nieco racji, to nie widzę powodów do rozdzierania szat. Obecnie publiczna telewizja i również publiczne radio, zachowują się jakby były państwem w państwie. A raczej jakby były ponad państwem. Niejednokrotnie stawiały się ponad rządem, prezydentem, parlamentem, nie mówię już o partiach politycznych. A przecież to właśnie organy państwa mają demokratyczną legitymację do sprawowania władzy, nie zaś media i dziennikarze. Media publiczne nie mogą być w stosunku do państwa stroną opozycyjną, jak to bardzo często zdarzało się za premierostwa Waldemara Pawlaka. Wydaje się, że rozwiązanie przyjęte w znowelizowanej ustawie jest trafne i racjonalne. Przynajmniej za takie je uważam.

Dużo sporów zarówno podczas posiedzenia komisji, jak i drugiego czytania na czterdziestym czwartym posiedzeniu Sejmu, wzbudzała sprawa łączenia członkostwa w Krajowej Radzie z mandatem posła i senatora. Mniejszość zgłosiła wniosek o wprowadzenie takiego zakazu. Sejm na czterdziestym piątym posiedzeniu wniosek ten odrzucił większością 231 głosów przy 376 posłach, biorących udział w głosowaniu. Mówię o tej sprawie jedynie dla przypomnienia, bo był to jeden z istotnych punktów spornych.

Omówione przeze mnie zmiany mają charakter polityczny, a przynajmniej wpływają z takich motywacji. Jest jednak kilka nie mających nic wspólnego z polityką, a przecież równie ważnych. Może mniej eksponowane, lecz nader istotne są zmiany w art. 15 ust. 1 i 2. Chodzi w nich o gwarancje dla krajowych producentów programów telewizyjnych i radiowych. Ustęp 1 ustala, że udział produkcji rodzimej nie może być mniejszy niż 30% czasu antenowego. Ustęp 2 dodatkowo zastrzega, że co najmniej 10% programów mają stanowić pozycje przygotowane przez polskie firmy nie podlegające nadawcy. Chodzi tu o zapobieganie monopolizacji twórczości audio-wizualnej. Uważam, że są to słuszne zapisy, które mają służyć ochronie nie tylko krajowych producentów telewizyjno-radiowych, ale także ochronie kultury i tożsamości narodowej.

Na niedawnej konferencji ministrów kultury państw należących do Unii Europejskiej postulowano na przykład, aby co najmniej 51% emitowanych programów było pochodzenia unijnego. Uważam, że niecelowa, wręcz szkodliwa dla nas, dla naszego społeczeństwa, byłaby akceptacja takiego postulatu. Musimy się bronić przed zalewem obcej nam kultury masowej, atrakcyjnej co prawda technicznie, lecz bardzo często tendencyjnej w formie i obcej nam kulturowo. Niemniej jednak decydenci programowi powinni zwracać coraz większą uwagę na jakość programów i wymuszać jej podwyższenie na polskich twórcach. Opinia społeczeństwa głosi, że wiele programów przygotowywanych przez polskich twórców jest robionych bez wysiłku, tandetnie i służy raczej do przemieszczania środków pieniężnych w stronę nie zawsze słusznych przedsięwzięć kulturalnych. A bywa często, że dofinansowuje się ukrytą w podtekstach reklamę. Bardzo często mamy do czynienia z takimi programami.

Chciałbym zatrzymać się jeszcze na nowym ujęciu art. 16 ust. 3. Stanowi on, że Krajowa Rada określa w drodze rozporządzenia dopuszczalny wymiar czasowy reklam w programach publicznej radiofonii i telewizji. Jest to uprawnienie o daleko idących skutkach, przeciwko którym protestuje zarząd Telewizji Polskiej SA.

Dotychczasowa ustawa w art. 16 ust. 2 ustalała, że średni czas nadawania reklam nie może przekraczać 15% dziennego czasu nadawania programu i 12 minut na godzinę programu. Jak wynika z danych polskiej telewizji, w 1994 r. udział reklam stanowił w programie pierwszym 5,3% czasu antenowego, a w programie drugim 2,25%. Ujmując to inaczej: polska telewizja nadała w 1994 r. w obu programach łącznie 312 godzin reklam.

Dla porównania: włoskie stacje publiczne nadają rocznie od 143 do 335 godzin, francuskie od 212 do 350, a niemieckie około 100 godzin

(senator A. Woś)

rocznie. Tak więc 312 godzin reklamy w polskiej telewizji lokuje nas w czołówce europejskiej, co akurat w tym wypadku nie musi być powodem do dumy.

Specjaliści oceniają roczne obroty na polskim rynku reklamowym na 440 milionów dolarów, z wyraźną tendencją wzrostową. Z tej sumy Telewizja Polska SA przejmuje około 150 milionów dolarów, co czyni ją reklamową potęgą. W Niemczech i Francji udział publicznej telewizji wynosi około 20%. Dochody z reklam stanowią 51% budżetu naszej telewizji, a wpływy z abonamentów 42%. Udział reklam jest więc bardzo wysoki. Z wielu powodów wydaje się niewskazane, aby w przyszłości miał jeszcze wzrastać.

Uwzględniając to wszystko, widzimy, że celowe jest wyposażenie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w kompetencje umożliwiające elastyczne i bardziej bezpośrednie regulowanie liczby reklam nadawanych w poszczególnych mediach i programach.

Na zakończenie chciałbym przypomnieć, że posłowie w czasie pierwszego i drugiego czytania oraz w gorącej dyskusji nad ustawą przyjęli ją z wyjątkową zgodnością. Na 376 głosujących, za przyjęciem ustawy opowiedziało się 346 posłów ze wszystkich klubów zasiadających w Sejmie.

Koło Senatorów Klubu Parlamentarnego Polskiego Stronnictwa Ludowego generalnie popiera rozwiązania przyjęte w znowelizowanej ustawie o radiofonii i telewizji. Większość z nas zapewne będzie głosować za jej zatwierdzeniem i przyjęciem przez Senat, jednakże nie wprowadzono u nas w tej sprawie dyscypliny klubowej, dlatego każdy będzie głosował według własnej wiedzy, najlepszej woli, własnego przekonania i uznania. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Przypominam jednak paniom i panom senatorom, że wypowiedź ma trwać 10 minut. Pan senator przekroczył nawet 15.

Bardzo proszę.

Senator Wojciech Kruk:

Chciałbym sprostować podane przez pana senatora dane. Informacje, które zamieszczono przed paroma dniami w „Rzeczpospolitej”, mówią wyraźnie, że to właśnie w telewizji włoskiej i francuskiej jest znacznie więcej reklam. Czy więc pan senator się nie pomylił, a przynajmniej czy nie zsumował reklam z dwóch polskich programów, bo wtedy rzeczywiście, gdy porównamy dwa polskie programy z jednym francuskim, wyjdzie co innego. Jest wyraźnie napisane: RAI 1 – 330

godzin, RAI 2 – 296, Francja – 350 i program pierwszy – 211. Proszę dokładnie przeanalizować dane z tej gazety.

(Senator Adam Woś: Ja wyjaśnię.)

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Pamiętamy wszystko, co pan powiedział w przemówieniu, co mówił pan senator Kruk i już nie będziemy się przekomarzać.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Władysława Lipczaka. Następnym mówcą będzie pan senator Gerhard Bartodziej.

(Senator Adam Woś: Oba programy połączyłem.)

Panowie Senatorowie, bardzo proszę, przecież możecie to sobie ustalić za drzwiami.

Senator Władysław Lipczak:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Konieczność nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji nie wynika z tego, że ustawa z dnia 17 października 1992 r. jest zła. Wręcz przeciwnie – nie można jej nic zarzucić. Nie ona zaważyła na tendencyjności środków przekazu, lecz ludzie, którzy nie dorosli do wagi jej zapisów. To, że ktoś jest czy był znakomitym dziennikarzem, nie oznacza, że musi być równie znakomitym i obiektywnym kreatorem polityki programowej w radiu lub w telewizji publicznej.

Niestety, wydaje mi się, że u podstaw nowelizacji niektórych zapisów ustawy spoczywa wyłącznie wzgląd na ludzi, a nie na przesłanki merytoryczne. Na przykład, odbierając prezydentowi prawo do powołania przewodniczącego Krajowej Rady, myślimy konkretnie o Lechu Wałęsie, a nie o instytucji prezydenta. Za dużo w tym bieżącej polityki, a za mało obiektywnych racji. W okresie obowiązywania ustawy z roku 1992, nie tylko Lech Wałęsa zagrażał samodzielności rady, zagrażała jej także mało wyrazista postawa innych polityków, w tym również parlamentarzystów. Tego braku wyrazistości, niespójności w działaniu i kunktatorstwa nie zrównoważy nawet najlepsza ustawa.

Koronnym argumentem, na który powołują się zwolennicy odebrania prezydentowi prawa do wyboru przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, jest odwołanie panów Markiewicza i Iłowieckiego. Kruchy to jednak argument. Tym bardziej że ten przypadek znalazł już wyczerpującą wykładnię w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego. Jeśli ten werdykt nie jest w stanie nauczyć nikogo poszanowania prawa, to nie pomogą żadne inne, nawet najdoskonalsze zabezpieczenia w tym zakresie.

Spór o to, kto ma wybierać przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, jest niepo-

(senator W. Lipczak)

trzebny. Nie ma on bowiem żadnego znaczenia dla funkcjonowania rady. Może natomiast niepotrzebnie rozgrzać emocje, rozpaścić konflikty, które naprawdę niczemu dobremu nie będą służyły. W nowelizowanej ustawie takich punktów kontrowersyjnych jest więcej. Na jeden z nich chciałbym teraz zwrócić uwagę.

Otóż popierając ideę wzmocnienia funkcji rad programowych, mam duże wątpliwości co do rozwiązań szczegółowych. Kontrowersyjny jest na przykład zapis w art. 28a w części mówiącej o powoływaniu 10 członków rad programowych, reprezentujących ugrupowania parlamentarne. Niezależnie od tego, czy chodzi tu o posłów, senatorów, czy też osoby przez nich wskazane, grozi to upolitycznieniem rad. Pomijam fakt, że nie można być wydajnym parlamentarzystą, czerpiąc profity z innych źródeł i poświęcając swój czas na dodatkową pracę.

Wątpliwości budzi również proponowana procedura poddania członka Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji orzecznictwu Trybunału Stanu. Dotychczas ten przywilej dotyczył jedynie prezydenta, premiera i ministrów. Nie ma żadnych uzasadnionych przesłanek, aby członka Krajowej Rady traktować na równi z osobami pełniącymi te funkcje. Pomijam już fakt, że w niektórych krajach, na przykład we Włoszech przed Trybunał Stanu może być postawiona wyłącznie głowa państwa.

Uważam, że choć cel nowelizacji wydaje się słuszny, to jednak drogi do niego wiodące mogą budzić wątpliwości. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Gerharda Bartodzieja. Następnym mówcą będzie pan senator Jan Orzechowski.

Senator Gerhard Bartodziej:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Swoją wypowiedź ograniczę do poprawki dotyczącej art. 16 ustawy pktu 3. Artykuł ten traktuje o reklamach.

Propozycja, jaką przedstawia art. 16, może być odczytana jako przyznanie radzie możliwości szczegółowego regulowania sposobu emisji reklam, to jest wyznaczania dni i godzin, w których dopuszczalna byłaby emisja reklam. Jak chyba wiele osób nie jestem zwolennikiem przerywania programów w najciekawszym miejscu emisją reklam, ale mimo to regulacja ta budzi we mnie pewne obawy.

Artykuł 16 dotyczy bowiem radiofonii i telewizji publicznej. Nie obejmuje zaś swoim wpły-

wem radiofonii i telewizji komercyjnej. A cóż lepszego może otrzymać w prezencie radiofonia i telewizja komercyjna niż ograniczenie możliwości nadawania reklam przez konkurencję publiczną w określonych dniach i godzinach? Mimo że nie kocham reklam, to również nie sprawia mi przyjemności płacenie wysokiego abonamentu za korzystanie z radia i telewizji i nie godzę się na świadome, planowe ograniczanie wpływów radiofonii i telewizji publicznej z tytułu reklam. Zakładam bowiem celowość wydatkowania pieniędzy w telewizji publicznej i myślę, że wpływy z reklam pozwalają na produkcję programów kulturalnych, informacyjnych i edukacyjnych na wysokim poziomie. Jestem przekonany, że obniżenie tych wpływów będzie miało ujemne skutki w wielu obszarach działalności radia i telewizji publicznej. Ponadto jeśli akceptujemy zasady gospodarki rynkowej, to mamy obowiązek dbać o zachowanie zasad uczciwej konkurencji między telewizją publiczną a komercyjną.

Proszę Wysoki Senat o poparcie poprawki zgłoszonej przez pana senatora Kruka i zachowanie dotychczasowego, bardziej ogólnego brzmienia art. 16 pktu 3. W ten sposób damy Krajowej Radzie możliwość kompetentnego i elastycznego reagowania na ewentualne sytuacje. Dziękuję.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Jana Orzechowskiego. Następnym mówcą będzie pan senator Ryszard Gibuła.

Senator Jan Orzechowski:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Jak wynika z dyskusji, powstały kontrowersje na tle zmian, jakie ustawa wprowadza do art. 7 i w związku z dodaniem do ustawy art. 28a, który mówi o powołaniu rad programowych.

W związku z tymi wątpliwościami i kontrowersjami chciałbym spróbować wyjaśnić, jaki jest według mnie rzeczywisty cel i jakie będą skutki prawne wprowadzonych zmian. Chciałbym przekonać panie i panów senatorów, że poprawki, które proponuje Komisja Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, nie są pozbawione sensu i są celowe. Szkoda tylko, że nie wszyscy, którzy mieli co do tego wątpliwości, są obecni na sali.

Zmiany wprowadzone do art. 7 dotyczą głównie sposobu powoływania przewodniczącego Krajowej Rady. Jest to zupełnie nowe uregulowanie, odmienne od istniejącego dotychczas. Sprowadza się do tego, że przewodniczący jest takim samym członkiem Krajowej Rady jak każdy inny i będzie wybierany spośród grona

(senator J. Orzechowski)

rady. Jego zadanie ma polegać wyłącznie na koordynowaniu pracy.

Krajowa Rada jest z natury rzeczą organem kolegialnym i musi podejmować decyzje w formie uchwał. W praktyce na skutek przyjęcia takiego rozwiązania, że przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji wyznaczał prezydent, powstały pewne nieporozumienia. Pojawiła się wątpliwość, czy w związku z tym, że przewodniczącym Krajowej Rady jest osoba wyznaczona przez prezydenta, przysługują jej jakieś szczególne uprawnienia i funkcje koordynacyjne. Doszło do tego, że nawet była wątpliwość, czy przewodniczący rady ma obowiązek wykonywać jej uchwały jako organu kolegialnego. Żeby temu zapobiec w przyszłości przyjęto zasadę, że Krajowej Radzie przewodniczy osoba wybrana przez członków rady spośród swego grona.

Zazwyczaj w przypadku organów kolegialnych przyjmuje się taką zasadę. Przecież tak samo jest choćby w Senacie. Obradom przewodniczy marszałek bądź wicemarszałek, który jest wybierany przez organ kolegialny. Dotychczasowe rozstrzygnięcie, przyjęte w Krajowej Radzie, wydaje mi się niezbyt prawidłowe, stąd nieporozumienia na tle funkcjonowania organu kolegialnego i przyjmowanie, że z faktu, iż przewodniczący jest wyznaczany przez prezydenta, wynika, iż przysługują mu jakieś szczególne uprawnienia poza koordynacją pracy rady. Dlatego wydaje mi się, że zaproponowane w ustawie rozwiązanie jest słuszne. W przyszłości powinniśmy unikać kontrowersji dotyczących tego, czy przewodniczący Krajowej Rady jest związany uchwałami, czy też może je lekceważyć i uważać, że one go nie obowiązują.

Poprawka, którą komisja wnosi do art. 7 ust. 2, precyzuje kwestię, która nie była dotychczas zapisana. Mówiło się dotąd tylko, że przewodniczącego Krajowej Rady wybierają jej członkowie ze swego grona. Brak było zapisu, jaka większość jest wymagana. Obecna ustawa określa, że wymagana jest bezwzględna większość głosów ustawowej liczby członków rady. Stosowanie tego przepisu nie powinno zatem budzić wątpliwości.

Wiele kontrowersji wywołuje również art. 28a. W związku z nim rodzi się pytanie, czy dotychczas funkcjonujące rady programowe będą działały również po wejściu w życie ustawy, czy też jest to jakieś nowe rozwiązanie i zostaną utworzone nowe organy? Jakie są następstwa prawne przyjętych rozwiązań? Chcę państwu powiedzieć, że do tej pory rady programowe nie działały w oparciu o bezpośredni zapis ustawy. Zgodnie z art. 28 ust. 7 ich usytuowanie było w statucie. To statut określał zakres działania rad i sposób ich powoływania, przy czym dotych-

czasowe rozwiązania nie przewidywały na przykład ich kadencyjności.

Nowe uregulowanie prawne zostały zaproponowane w art. 28a. Dotyczy to telewizji publicznej, bo tylko przy niej rady programowe będą działały. Oceniając ten przepis, powinniśmy mieć na uwadze, że telewizja publiczna utrzymywana jest w dużym stopniu z „danin” obywateli, bo przecież płacimy abonament i w związku z tym niewątpliwie wszyscy powinniśmy dążyć do tego, żeby telewizja jak najlepiej służyła interesowi publicznemu. Podstawowym kryterium oceny powinno być to, jak telewizja służy interesowi publicznemu.

Przejdę już konkretnie do zapisu w art. 28a i propozycji, którą zgłosiliśmy jako Komisja Inicjatyw i Prac Ustawodawczych do art. 4 ust. 2, bo nasza propozycja wiąże się z tym zapisem. Otóż proponujemy, żeby ust. 2 brzmiał: „Kadencja rad programowych, powołanych na podstawie dotychczasowych przepisów, upływa z dniem powołania nowych rad programowych”.

Powstał problem, czy trzeba powoływać nowe rady programowe po wejściu w życie ustawy. Ja twierdzę, że tak. Po prostu zmienia się charakter i umocowanie prawne rad programowych. Tak jak powiedziałem, dotychczas nie były one organem ustawowym, ale sygnalizowano je tylko w ustawie. Powoływane były zaś na podstawie statutu spółki. W chwili obecnej rada programowa działa jako organ ustawowy. Nieco inaczej również są dzisiaj uregulowane uprawnienia rady, określone ustawowo w art. 28. Wreszcie, tak jak już mówiłem, do tej pory nie był to organ działający kadencyjnie. Teraz wprowadzamy kadencję.

Jeśli tworzymy nowy organ, oparty na innych zasadach prawnych, to konsekwencją tego powinno być jego powołanie. Zapis w ustawie mówi, że w terminie 60 dni od dnia wejścia w życie ustawy powinny być powołane rady programowe. Nie ma przeszkód, żeby w tym samym składzie personalnym. Tego nikt nie wyklucza. Ale fakt pozostaje faktem, że rady programowe powinny być powołane i dlatego zapis, który proponujemy w art. 4 ust. 2, wydaje się konieczny i celowy.

Przepraszam, Panie Marszałku, że przedłużyłem swą wypowiedź.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję.

Proszę o zabranie pana senatora Ryszarda Gibułę. Następnym mówcą będzie pan senator Piotr Andrzejewski.

Senator Ryszard Gibuła:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Zabieram głos w debacie nad ustawą o radiofonii i telewizji, a właściwie nad jej przyszłym

(senator R. Gibuła)

kształtem, który jest wynikiem uchwalonej w Sejmie nowelizacji, przy tym czynię to w przekonaniu, że nowy kształt tej ustawy będzie nadal ułomny.

Zastrzeżenia moje budzą następujące fakty.

W ustawie o radiofonii i telewizji Sejm proponuje dodanie w art. 1 ust. 1 pktu 6 w brzmieniu: „upowszechnianie edukacji obywatelskiej”. Moim zdaniem, taki zapis, niewątpliwie słuszny, jest jednak sprzeczny z zawartymi w pierwotnym brzmieniu tej ustawy zapisami o respektowaniu chrześcijańskiego systemu wartości. Przecież edukacja obywatelska dla naszego społeczeństwa oznacza edukację w duchu polskości. Polskość natomiast niesłusznie została poprzednio utożsamiona z katolicyzmem. W konsekwencji stało się tak, że to właśnie katolicyzm narzucił tej ustawie piętno respektowania tak zwanego chrześcijańskiego systemu wartości. A to z kolei kłóci się w sposób oczywisty z edukacją obywatelską, która powinna być nacechowana nauką o wolności sumienia, wyznania i neutralnego światopoglądu.

Drugi fakt budzący moje zastrzeżenie, to próba zmian w obrębie art. 21 ust. 2. Proponuje się tam dodanie pktu 8 w brzmieniu: „służyć kształtowaniu postaw prozdrowotnych oraz zwalczaniu patologii społecznych”. Chcę podkreślić, że nie mam uwag akurat do tego punktu, lecz nie mogę pogodzić się z faktem, że w jego obrębie pozostawiono nie zmieniony pkt 6 w brzmieniu: „respektować chrześcijański system wartości, za podstawę przyjmując uniwersalne zasady etyki”. Takie zachowanie, moim zdaniem, traci koniunkturalizmem, obok czego nie wolno nam przejść obojętnie. Walka o podstawowe prawa i wolności obywatelskie, zagwarantowane w konstytucji, w utrzymanych w mocy przepisach konstytucyjnych, a także innych ustawach, między innymi o gwarancjach wolności sumienia i wyznania, nie powinna, co podkreślam, nie powinna cechować się koniunkturalizmem.

Wysoki Senacie, pragnę przypomnieć, że pozostawienie w ustawie o radiofonii i telewizji zapisów zezwalających na dominację w środkach masowego przekazu jednego światopoglądu jest niczym innym jak zgodą na indoktrynację społeczeństwa. Na co dzień na naszych oczach i, co gorsza, za naszym przyzwoleniem realizowane i tolerowane są działania sprzeczne z konstytucją. Konstytucja bowiem zabrania zakazywać, ale też pamiętać i o tym, że również zabrania przymuszać. Prawda jest taka, że codzienne nasylenie telewizji publicznej treściami religijnymi zmusza obywateli do biernego udziału w tych praktykach.

Panie i Panowie Senatorowie! Pamiętajmy o tym, że światopogląd powinien być rezultatem

wolnego wyboru. Uznając niezbędność nowelizacji ustawy w jej dotychczasowym kształcie, będę głosował za jej przyjęciem. Czynię to z poczucia obowiązku, nie czuję się jednak usatysfakcjonowany. Skorzystam wobec tego z okazji, by oświadczyć, że w najbliższym czasie wrócę do mojej inicjatywy ustawodawczej, w której wnoszę o wykreślenie zapisów w ustawie o radiofonii i telewizji na temat respektowania chrześcijańskiego systemu wartości. Stawiając swoje obowiązki obywatelskie nade wszystko, wzywam Senat Rzeczypospolitej Polskiej do jak najszybszego podjęcia kolejnej debaty nad zmianą ustawy o radiofonii i telewizji. Dziękuję.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Piotra Łukasza Juliusza Andrzejewskiego. Następnym mówcą będzie pan senator Zbigniew Religa.

Senator Piotr Andrzejewski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Wystąpienia dzisiejsze w sposób mniej lub bardziej bezpośredni – a najbardziej bezpośredni był pan senator Woś – wskazują na to, że przedmiotowa nowelizacja jest wynikiem braku należytego sterowania mediami przez rządzący układ polityczny. Nowelizacja zmierza do wypaczenia zasad i celu ustawy o radiofonii i telewizji, jako ustawy realizującej w pierwszym rzędzie nie interes elit rządzących w Polsce, ale interes odbiorców i tych wszystkich, którzy są konsumentami pluralistycznej i niezależnej telewizji i radiofonii w Polsce – a przynajmniej chcieliby, żeby taka ona była.

Użyto jako pretekstu rozgrywki o interpretację prawa, jaka odbyła się między biurem prawnym Belwederu a innymi ugrupowaniami politycznymi. W tej chwili sytuacja jest przesadzona i ten pretekst nie może już, wbrew temu o czym tu mówiono, być przesłanką zmian, albowiem wiemy, że kompetencje prezydenta kończą się na mianowaniu przewodniczącego Krajowej Rady. Tymczasem tu usiłuje się zarzuty pod adresem zarządu telewizji, programu telewizyjnego, przedstawić jako rzeczywiste, konieczne i niezbędne powody tej nowelizacji.

Jak wynika z wypowiedzi jej zwolenników, następuje również wypaczenie roli przewodniczącego Krajowej Rady. Jej przewodniczący nie jest, jak mówił tu senator Orzechowski, tylko reprezentantem kolegium. To jest organ egzekucyjno-wykonawczy Krajowej Rady, który nie może się sprzeciwić jej i obowiązującemu prawu, zarówno temu spoza Krajowej Rady, jak i stanowionemu przez nią na mocy upoważnienia konstytucyjnego. Nie może się sprzeciwić, ale musi

(senator P. Andrzejewski)

być w ramach art. 10... Inna rzecz, że dotychczasowi przewodniczący byli niepełnoprawni, bo nie było w czasie ich powoływania wymogu kontrasygnaty, wymogu uprawomocnienia decyzji ich mianowania, tak więc żaden z nich nie miał kontrasygnaty premiera ani przy powoływaniu, ani przy odwoływaniu. W każdym razie, gdyby przewodniczący Krajowej Rady był prawidłowo umocowany, to ma on uprawnienia wynikające z art. 10, które są natury policyjno-interwencyjnej.

Przewodniczący nie korzystali z tych uprawnień, co nie znaczy, że ustawa ich nie zawiera. A więc jest to organ egzekucyjny, który ma być niezależny od członków Krajowej Rady, którzy są sterowalni, gdyż powoływani są przez określone grupy polityczne. Zdarzało się już tak wielokrotnie – nie oszukujmy się – stało się tak i przy powoływaniu Krajowej Rady. Teraz chodzi o zwiększenie wpływu ugrupowań politycznych na skład rady. Nie mówiąc już o radach programowych, o czym za chwilę.

I oczywiście, trzeba podzielić pogląd – przedstawiony z tej trybuny w formie odpowiedzi na pytanie pana senatora Lackorzyńskiego – senatora Jarzembowskiego, który bywa czasem na posiedzeniach Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych. Wtedy akurat był i dlatego został referentem. Pan senator powiedział, że wybrany przez tę radę przewodniczący będzie reprezentował jej interesy. Tak, ale nie chodzi o to, żeby reprezentował on interesy tej konkretnej rady, lecz żeby reprezentował interesy wszystkich odbiorców i niezależnej radiofonii, i telewizji.

Uprawnienia, które posiada, nie wynikają z tytułu desygnowania go przez prezydenta czy wyboru przez jakąkolwiek radę, gdyż ma to być jeszcze jedna, samodzielna gwarancja realizowania zasady niezależności mediów. Rada programowa była dotąd organem doradczym, przewidzianym w statucie. W tej chwili staje się, jak powiedział pan senator Jarzembowski, organem ustawowym, któremu się nadaje szereg dodatkowych prawnych prerogatyw. A jakie to są prerogatywy?

Nie zadbał nowelizujący ustawodawca o spójność systemu prawnego, uciekając się do dosyć prozaicznej, na krótką metę obliczonej, interwencji w interesie rządzących grup politycznych. Mianowicie, rada programowa powołana teraz na nowo, w nowym składzie, sterowalnym przez poszczególne grupy polityczne, ma zapewnione specjalne dofinansowanie przez diety. To zrozumiałe, skoro ci ludzie nie będą mogli wykonywać innych obowiązków, lecz będą oglądać cały czas wszystkie programy telewizyjne. Będą musieli temu sprostać. Za ciągłe siedzenie i obserwowanie – co jest ich obowiązkiem – programu telewizyjnego muszą mieć stosowne wysokie diety z budżetu państwa.

Jeżeli oni w tym swoim nieustannym nadzorowaniu jakości i poziomu programu będą wydawali postanowienia, które rada nadzorcza ma obowiązek uwzględnić, to trzeba się przyjrzeć, jakie są uprawnienia rady nadzorczej, która ma obowiązek słuchać rady programowej. Otóż, proszę zwrócić uwagę, że rada nadzorcza nie ma innych uprawnień, jeżeli chodzi o możliwość wcielenia w życie postanowień rady programowej, jak tylko – tego chce ustawa, na co zwracaliśmy uwagę – poprzez politykę personalną. To jest rozwiązywanie, mówi o tym art. 28 ust. 6, stosunków pracy z osobami zajmującymi kierownicze stanowiska określone w statucie spółki. A więc będzie to ręczne sterowanie, a rada programowa będzie dostarczać pretekstu do zwalniania określonych ludzi i powoływania spolegliwych, którymi będzie można ręcznie sterować z określonych gabinetów.

I taki to jest ten interes radiofonii publicznej. Nie zmieniono tutaj uprawnień rady nadzorczej, która i tak ma przecież uprawnienia bardzo wąsko zakreślone, a tu się domniemywa jeszcze jakieś inne obowiązki, których w ustawie nie zapisano. Wracamy, jednym słowem, do sterowania nie programem telewizyjnym, ale przede wszystkim składem personalnym, dyscyplinowania przez telefon. Jest to głęboko szkodliwy kierunek zmian.

Tak samo jak głęboko szkodliwe jest twierdzenie – nawet przy orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego, którego nikt nie ośmieli się kwestionować – że organ uprawniony do powołania członka Krajowej Rady odwołuje go w przypadku, między innymi, naruszenia przepisów ustawy. Oczywiście wiemy już, że to musi być stwierdzone orzeczeniem. Mówił o tym jeden z senatorów, stawia się ich dopiero przed Trybunałem Stanu. Mało tego, ustawa nowelizująca proponuje, żeby samo postawienie przed Trybunałem Stanu powodowało już odwołanie członka rady. Więc wystarczy nawet fałszywie sformułować oskarżenie, żeby przestał pełnić swojej funkcje! Nie chodzi o to, że Trybunał Stanu ma wszczynać postępowanie, tylko o to, żeby był to organ niezależny od organu powołującego. Może to być komisja dyscyplinarna, może to być i Trybunał Stanu. Ważne jest, że to ma być zasada, tak zwana w prawie, prejudycjalności. Inny niezależny organ sądowy albo dyscyplinarny musi stwierdzić naruszenie przez członka tej ustawy, żeby organ go powołujący mógł dopiero rozważyć możliwość jego odwołania. Tu tymczasem robi się *horrendum* z Trybunału Stanu. Zawieszenie członka rady w jego czynnościach ma się odbywać nie przez osądzenie, tylko przez samo postawienie go przed trybunałem. Jest to bardzo niebezpieczny zakres prerogatyw. Ze względu na szczupłość czasu nie będę mówił o wszystkich innych mankamentach, niektóre roz-

(senator P. Andrzejewski)

wiązania pozorują nowelizację po to, żeby dodać dwasformułowania.

Wpisywane są tu również upoważnienia ustawowe do rozporządzeń w kwestiach, które i tak reguluje bezwzględnie obowiązujący przepis. Chciałby ust. 6 w art. 44 – określone ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi i tak formułują bezwzględne nakazy. A tu każe jeszcze dawać Krajowej Radzie dodatkowe upoważnienie do rozporządzeń – i tak te rozporządzenia ma, gdyż zgodnie z art. 36b konstytucji, na podstawie ustaw i w celu ich wykonania Krajowa Rada wydaje rozporządzenia i uchwały.

(*Senatora sekretarza Eugeniusza Grzeszczaka zastępuje senator sekretarz Andrzej Chronowski*).

Nie można pominąć tego, że w nowelizacji brak dbałości o swobodę mediów, za to jest dbałość przede wszystkim o personalną sterowalność osobami zarządzającymi mediami. Z tych wszystkich względów, uważając, że reprezentujemy ciągle magiczną wiarę w to, iż błędne stosowanie prawa albo błędna praktyka może być naprawiona zmianą prawa, a nie zmianą praktyki, składam wnioski o odrzucenie ustawy w całości. Dziękuję.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Zbigniewa Religę. Następnym mówcą będzie pan senator Jerzy Madej.

Senator Zbigniew Religa:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Jest pan w szczęśliwej sytuacji, Panie Marszałku, bo na mnie nie będzie pan dzwonił. Zapisalem się do głosu, jak się okazuje, dość późno, tak więc to, co chciałem powiedzieć, zostało zawarte w wystąpieniach zarówno pana senatora Madeja jak i senatora Andrzejewskiego. Dlatego zaznaczę tylko, że w pełni podpisuję się pod tymi dwoma wystąpieniami. Rezygnuję z dalszego przemawiania, dziękuję.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Jerzego Madeja. Następnym mówcą będzie pan senator Zbigniew Romaszewski.

Senator Jerzy Madej:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Mam nadzieję, że pan marszałek mi nie przezwie, mimo że zabieram głos drugi raz, ale posta-

ram się zmieścić w czasie pięciu minut. Do drugiego wystąpienia zmusiła mnie nie tyle polemiczna wypowiedź pana senatora Jarzembowskiego, ile raczej pana senatora Wosia. Zaczę jednak od tego, że pan senator Orzechowski przez połowę swojego wystąpienia przekonywał nas wszystkich do akceptacji zmian w art. 7, których nikt nie kwestionował. Właśnie tych rozwiązań, zapewniających jednoznacznie działanie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, jak i wymogu odwoływania przewodniczącego nikt przecież nie kwestionował. Argumentacja była więc, wydaje mi się, zbędna.

Pan senator Woś natomiast mówił, jak to się powiada w wojsku: „otwartym tekstem”, a po polsku: „wyłożył kawę na ławę”. Powiedział on, że rząd musi mieć wpływ na media, potem zaś dodał, co sobie zapisałem, iż media, a zwłaszcza telewizja, stawiają się ponad rządem, a nawet parlamentem. I to jest właśnie rozumienie roli mediów przez niektórych – mam nadzieję, że nie wszystkich – członków koalicji rządzącej. Choć jak patrzy się na tekst ustawy, to można odnieść wrażenie, że to nie tylko niektórzy jej członkowie, ale chyba większość tak sądzi.

Proszę państwa, ciągle zapominamy, czy udajemy, że nie pamiętamy, po co była tworzona ustawa o Krajowej Radzie, Radiofonii i Telewizji i dlaczego były spory. Chodziło właśnie o to, żeby zapewnić mediom bezstronność, obiektywność i uwolnić je od wszelkiego rodzaju nacisków. Pamiętamy wszyscy sprawę telefonów do telewizji, ale część udaje, że nie pamięta. Pamiętamy naciski, że to ma „lecieć”, a to ma „nie lecieć” w telewizji, to ma być w programie I, to ma być zaraz na początku „Wiadomości”, a to na końcu, a tego ma nie być w ogóle. Chcieliśmy tego uniknąć, a teraz proponuje się, żeby do tego jednak powrócić. To mnie niepokoi.

Pan senator Woś zwrócił w swoim wystąpieniu uwagę na propozycję, która padła w Sejmie, żeby nie można było członkostwa w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji łączyć z mandatem posła i senatora. Jestem jak najbardziej za tym, ale okazuje się, że to nie jest taka prosta sprawa. Poprosiłem o skład rady programowej telewizji. No i proszę, kto wchodzi w jej skład? Pan marszałek Zych, pan marszałek Struzik, pan senator Jarzembowski, pan poseł Ulicki, pan senator... Nie mam tej listy przed sobą, przepraszam. W każdym razie są tam wszyscy parlamentarzyści z ugrupowań koalicyjnych. Teraz do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji wszedł pan poseł Strąk, dzisiaj wejdzie pan senator Graboś.

Im dłużej patrzę na politykę kadrową prowadzoną przez koalicję, tym bardziej opowiadam się za rozwiązaniem, które występuje w parlamencie szwedzkim. Istnieje tam pojęcie zastępcy posła. Jeśli poseł zostanie powołany na stanowisko rządowe i obejmie tę funkcję, to po prostu zawie-